

Metoda: Eksperyment 1 – mający na celu zbadanie wpływu sposobu reprezentacji oraz liczby osób biorących udział w sytuacji współzależności

Schemat badania

Prosty schemat eksperymentalny 2×2. Dwie zmienne niezależne: przedmiot reprezentacji (schematyczne rysunki twarzy lub punkty) oraz liczba osób znajdujących się w sytuacji współzależności (dwie lub trzy osoby).

Rys.6. Schemat eksperymentalny

Przedmiot reprezentacji	Liczba osób znajdujących się w sytuacji współzależności	
	2 osoby	3 osoby
Nienumeryczna reprezentacja zadowolenia z sytuacji - schematyczne rysunki twarzy	A	B
Numeryczna reprezentacja zadowolenia z sytuacji - skala punktowa	C	D

Wariant A:

Materiał stanowi 12 par schematycznych rysunków twarzy. Twarz znajdująca się po lewej stronie (oznaczonej JA) reprezentuje stopień zadowolenia lub niezadowolenia osoby badanej z danej sytuacji. Twarz znajdująca się po prawej stronie (oznaczona ON/ONA) reprezentuje stopień zadowolenia lub niezadowolenia z danej sytuacji drugiej osoby biorącej w niej udział.

Wariant B:

Materiał stanowi 12 zestawów z trzema schematycznymi rysunkami twarzy. Twarz znajdująca się po lewej stronie (oznaczonej JA) reprezentuje stopień zadowolenia lub niezadowolenia osoby badanej z danej sytuacji. Twarz znajdująca się pośrodku (oznaczona ON/ONA1) reprezentuje stopień zadowolenia lub niezadowolenia pierwszej z pozostałych osób z danej sytuacji. Twarz znajdująca się po prawej stronie (oznaczona ON/ONA2) reprezentuje stopień zadowolenia lub niezadowolenia drugiej z pozostałych osób z danej sytuacji.

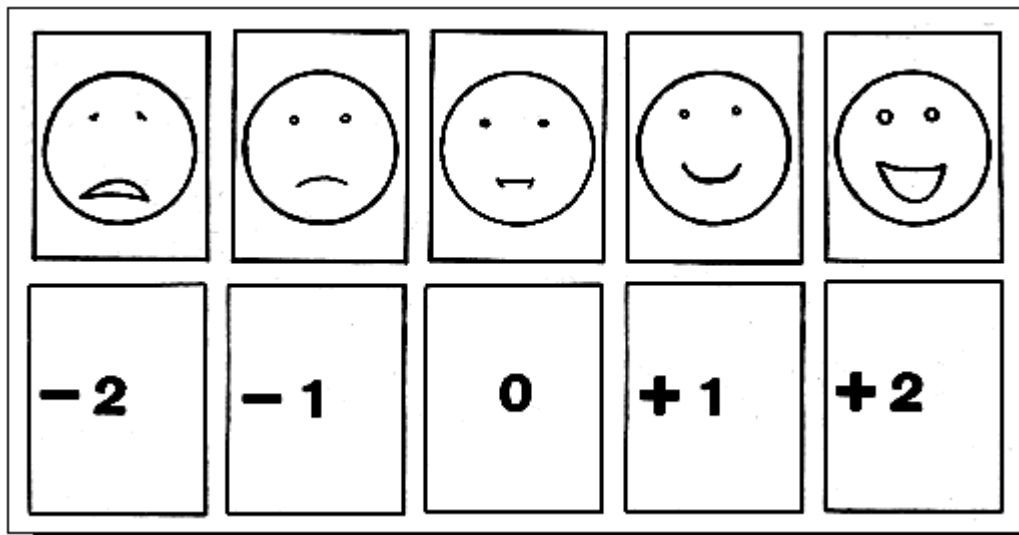
Wariant C i D

Analogicznie do wariantu A i B. Materiał różni się jedynie sposobem reprezentacji. Schematyczne rysunki twarzy zostały zastąpione odpowiadającą im skalą punktową pokazującą stopień zadowolenia lub niezadowolenia poszczególnych osób z danej sytuacji.

Dobór ofert oraz pomiar zmiennej zależnej – orientacji społecznych

Do potrzeb badania wykorzystano wcześniej utworzone skale zadowolenia. Były to: pięciostopniowa skala złożona ze schematycznych rysunków twarzy (dwie „buźki” reprezentowały wartości ujemne, dwie dodatnie, jedna neutralną) oraz odpowiadająca jej skala punktowa (dwie wartości ujemne -2 i -1, dwie dodatnie, 1 i 2 oraz neutralna 0). Obie skale przedstawia rys. 7. Dokładny opis procedury związanej z powstawaniem oraz testowaniem skal można znaleźć w pracy magisterskiej Krzysztofa Bobrowskiego (Bobrowski, 1986)

Rys.7. Skale użyte w badaniu: schematyczne przedstawienie rysunków twarzy oraz odpowiadające im wartości punktowe.



Pięciostopniowe skale zadowolenia użyte w badaniu mogą służyć do pomiaru orientacji społecznych metodą preferencyjną. Zadaniem każdej z osób badanych we wszystkich badaniach było porangowanie 12 przedstawionych ofert od najbardziej do najmniej atrakcyjnych. Miarą preferencji były wartości rangowe ofert, które porównywano z idealnymi uporządkowaniami odpowiadającymi orientacjom: indywidualistycznej, równościowej i altruistycznej. I tak:

W wariancie dwuosobowym:

W idealnym wzorze indywidualizmu oferty zostały porangowane od najwyższych do najniższych wypłat osoby badanej. W idealnym wzorze orientacji równościowej oferty zostały porangowane od najmniejszej do największej różnicy pomiędzy wypłatami osoby badanej i drugiej osoby (JA-ON/ONA1). W idealnym wzorze altruizmu oferty zostały porangowane od najwyższych do najniższych wypłat drugiej osoby (ON/ONA1)

W wariancie trzyosobowym:

W idealnym wzorze orientacji indywidualistycznej oferty zostały porangowane od najwyższych do najniższych wypłat osoby badanej. W idealnym wzorze równości oferty zostały porangowane od najmniejszej do największej różnicy pomiędzy wypłatami osoby badanej i każdej z pozostałych dwóch osób biorących udział w sytuacji osób (ON/ONA1 i ON/ONA2). W idealnym wzorze

orientacji altruistycznej oferty zostały porangowane od najwyższych do najniższych wypłat dla każdej z pozostałych dwóch osób (ON/ONA1 i ON/ONA2)

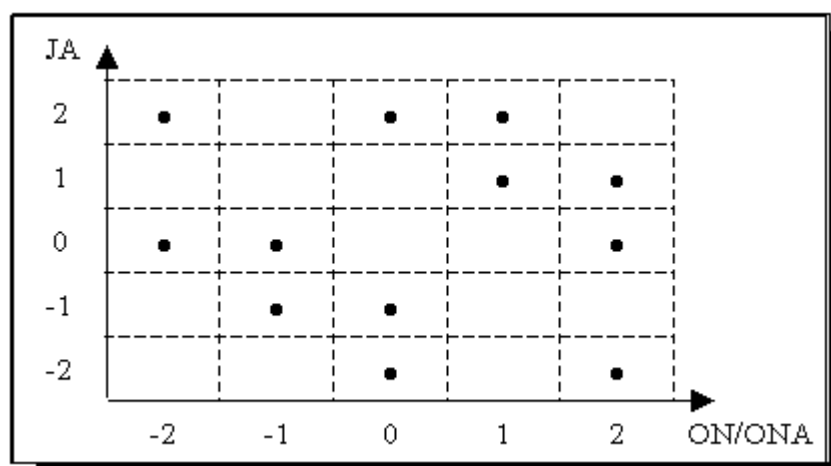
Udowodniono w modelu preferencyjnym zaadoptowanym do tego badania (Wieczorkowska-Sierakowska, 1989), że rywalizacja oraz kooperacja mogą być łatwo wyodrębnione spośród trzech orientacji podstawowych. Wyjątkiem jest orientacja maximinowa, której idealny wzór uporządkowano przez maksymalizowanie minimalnych zysków dla osób biorących udział w sytuacji.

Oferty dobrano tak, aby współczynnik korelacji rangowej pomiędzy idealnymi porządkami dla indywidualizmu, altruizmu i równości był możliwie jak najbliższy zeru. Wartości korelacji pomiędzy idealnymi porządkami ofert wynoszą:

- indywidualizm z altruizmem $r_s=0.08$
- altruizm z równością $r_s=0.05$
- indywidualizm z równością $r_s=0.07$

Zastosowany zbiór ofert opisany w przestrzeni dwuwymiarowej przedstawia rys. 8.

Rys. 8. Zbiór ofert użytych w badaniu



Dla wariantu trzyosobowego zbiór ofert zastosowany w wariacie dwuosobowym został rozszerzony o dodatkową współrzędną (ON/ONA2) przy zachowaniu jednakowej liczby wartości skalowych na poszczególnych wymiarach. Wartości skalowe dla JA-ON/ONA1,

JA-0N/ONA2, oraz 0N/ONA1-0N/ONA2 zawierają się w tej samej przestrzeni dwuwymiarowej.

Każda z osób badanych jest charakteryzowana przez miarę zgodności własnego rangowania z każdym porządkiem idealnym. Przy obliczeniach zastosowano współczynnik korelacji rangowej Spearmana z poprawką na węzły, który przekształcono następnie w standaryzowany współczynnik logarytmiczny Z Fishera. Orientacje społeczne każdej osoby badanej są więc reprezentowane przez wskaźniki indywidualizmu, altruizmu, równości, rywalizacji, kooperacji i maximum w odniesieniu do każdej z osób biorących udział w sytuacji współzależności

Procedura

Badanie miało charakter grupowy i przeprowadzane było w klasach podczas zajęć. Liczebność grup wahała się w granicach od 10 do 30 osób. Eksperymentator przedstawiał się jako student Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadzający badania dotyczące relacji między ludźmi.

Każda osoba dostała kopertę z dwoma zestawami po 12 sytuacji, różniących się liczbą osób oraz wydrukowaną instrukcją, którą eksperymentator dodatkowo odczytywał na głos. Połowa osób proszona była o wyjęcie zestawów dwu- a połowa trzyosobowych. Osoby badane były proszone o wyobrażenie sobie, że znajdują się w jakiejś sytuacji wraz z jedną lub z dwoma nieznanymi sobie osobami. W tej sytuacji można było coś zyskać lub stracić (na przykład liczącą się sumę pieniędzy). Stopień satysfakcji z danej sytuacji wyrażony był za pomocą schematycznych rysunków twarzy (warunek A, B) lub odpowiadającej im skali punktowej (warunek C i D). Jedna twarz/punkt odpowiadała jednej osobie biorącej udział w sytuacji.

Zadaniem osób badanych było uporządkowanie wszystkich przypadków w kolejności od najbardziej do najmniej atrakcyjnego. Od takiego, w którym najbardziej chcieliby się

znaleźć do takiego, w którym chcieliby się znaleźć najmniej. W instrukcji był podany preferowany sposób postępowania, jednakże osoba badana mogła sama wybrać sobie jak ma porządkować oferty. Następnie osoby były proszone o takie ułożenie zestawów, aby oferta najbardziej preferowana znalazła się na wierzchu, a oferta najmniej preferowana na spodzie. Po zakończeniu rangowania osoby badane wykonywały zadanie buforowe polegające na pięciominutowym pisaniu naprzemiennie litery „Z” i jej lustrzanego odbicia. Następnie proszone były o wyjęcie drugiego zestawu z koperty i uszeregowanie go według tych samych zasad co poprzednio. Tak więc każda osoba badana dokonywała rangowania zarówno dla sytuacji dwu- jak i trzyosobowych. Różnica polegała na kolejności dokonywania uporządkowania. Połowa osób zajmowała się najpierw sytuacjami dwuosobowymi a następnie trzyosobowymi, druga połowa zaś odwrotnie. Następnie osoby badane wypełniały krótką metryczkę, do której wpisywały płeć, wiek i klasę, a na koniec eksperymentator odpowiadał na zadawane pytania dotyczące badania.

Osoby badane

W badaniach wzięło udział 111 (60 mężczyzn i 51 kobiet) uczniów warszawskich liceów w wieku 16-19 lat. Badania przeprowadzono w liceum im. Lelewela (klasy o profilu matematyczno-fizycznym, biologiczno-chemicznym i ogólnym) oraz w liceum im. Batorego (klasy o profilu matematyczno-fizycznym i ogólnym).

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Święty Krzyż

praca o Atrakcjach turystycznych Gór Świętokrzyskich

Legendsy przekazują, że pierwszych zakonników reguły św. Benedykta na tę górę sprowadzić miała Dąbrówka. Natomiast Jan Długosz notuje rok 1006 jako datę fundacji klasztoru przez B. Chrobrego. Najstarsza wzmianka źródłowa wymienia jako fundatora opactwa B. Krzywoustego (1103 r.). Od średniowiecza klasztor jest ośrodkiem kultu religijnego związanego z przechowywanymi w nim relikwiami drzewa Krzyża Świętego. Według tradycji relikwie zostały przywiezione do Polski przez królewicza węgierskiego Emeryka. Ten, goszcząc na dworze Bolesława Chrobrego, został podczas polowania oślepiony blaskiem bijącym od krzyża usytuowanego między rogami potężnego jelenia, którego ścigał. Gdy królewicz odzyskał wzrok, zobaczył anioła, który polecił mu zostawić na Łysej Górze noszone na piersi relikwie. Od tego czasu zaczęły przybywać tu pielgrzymki, nazywając klasztor świętokrzyskim a Łysiec-Górą Świętego Krzyża. Później nazwa przeniosła się na cały obszar gór, którego symbolem stał się jelen z podwójnym (benedyktyńskim) krzyżem między rogami. Relikwie Świętego Krzyża przechowywane są obecnie we współczesnym tabernakulum umieszczonym w marmurowym XVII-wiecznym ołtarzu.



Klasztor na Łyścu był także żywym ośrodkiem kultury. W zbiorach pochodzących z tutejszej biblioteki odnaleziono najstarsze zabytki piśmiennictwa polskiego – „Kazania Świętokrzyskie” i „Rocznik Świętokrzyski Dawny”. Losy klasztoru były różne: był on m. in. kwaterą M. Langiewicza, poklasztorным więzieniem. Od 1936 r. część klasztoru zajmuje zakon Misjonarzy Oblatów NMP.

Zespół klasztorny składa się z kościoła i przylegających do niego od północy zabudowań klasztoru, tworzących zamknięty czworobok z prostokątnym wirydarzem otoczonym krużgankami oraz dobudowanymi w XVII w. od zachodu dwoma skrzydłami, które otaczają otwarty ku zachodowi dziedziniec. Na szczególną uwagę zasługują znajdujące się w ołtarzach obrazy namalowane przez F. Smuglewicza, jednego z najzdolniejszych malarzy polskich przełomu XVIII i XIX w.

Na Świętym Krzyżu warto również zwiedzić Muzeum Misyjne oraz Muzeum Przyrodniczo – Leśne Świętokrzyskiego Parku Narodowego. W muzeum tym możemy obejrzeć zbiory geologiczne, archeologiczne, florystyczne i faunistyczne z terenu parku.

Klasztor na Łyścu, znany także jako Opactwo na Świętym Krzyżu, jest jednym z najważniejszych i najstarszych miejsc kultu

religijnego w Polsce. Położony na szczycie Łysej Góry, drugiego co do wysokości szczytu Gór Świętokrzyskich (595 m n.p.m.), klasztor od wieków przyciąga pielgrzymów i turystów, oferując nie tylko duchowe przeżycia, ale również wspaniałe widoki na okoliczne tereny.

Historia klasztoru na Świętym Krzyżu sięga początków chrześcijaństwa w Polsce. Tradycja głosi, że pierwszą świątynię na tym miejscu założył w XI wieku Bolesław Chrobry, co czyni ją jednym z najstarszych miejsc sakralnych w kraju. Opactwo benedyktynów zostało oficjalnie założone w 1136 roku przez biskupa krakowskiego Radosta i szybko stało się ważnym ośrodkiem religijnym, kulturalnym i naukowym. Nazwa Święty Krzyż pochodzi od relikwii Drzewa Krzyża Świętego, które według tradycji miały być przechowywane w klasztorze od czasów jego powstania. Relikwie te, darowane przez węgierskiego króla Stefana I, były obiektem kultu i przyciągały licznych pielgrzymów.

Klasztor na Łyścu był przez wieki jednym z najważniejszych centrów religijnych w Polsce, znanym z intensywnej działalności duszpasterskiej i edukacyjnej. Mnisi benedyktyńscy prowadzili tu szkołę, skryptorium, w którym przepisywano rękopisy, oraz bibliotekę, w której gromadzono cenne zbiory. W średniowieczu klasztor na Świętym Krzyżu był miejscem koronacji kilku królów Polski, co dodatkowo podkreślało jego znaczenie.

Przez stulecia klasztor był świadkiem wielu ważnych wydarzeń historycznych, ale także doświadczył licznych trudności. W XVII wieku klasztor został zniszczony podczas potopu szwedzkiego, a następnie odbudowany w stylu barokowym. W XIX wieku, po kasacie zakonu benedyktynów przez władze rosyjskie w 1819 roku, klasztor został przekształcony w więzienie, które funkcjonowało aż do czasów I wojny światowej. W czasie II wojny światowej klasztor służył jako miejsce internowania dla jeńców wojennych, a także był wykorzystywany przez Niemców jako skład amunicji.

Dziś klasztor na Łyścu jest nadal ważnym ośrodkiem religijnym, choć jego funkcja się zmieniła. Od 1936 roku opiekę nad sanktuarium sprawują Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej. Klasztor jest także miejscem licznych pielgrzymek, zwłaszcza w okresie świąt religijnych. Relikwie Drzewa Krzyża Świętego, przechowywane w sanktuarium, nadal przyciągają wiernych z całego kraju.

Na terenie klasztoru znajduje się Muzeum Misyjne, w którym prezentowane są eksponaty związane z historią klasztoru, misjami oblatów oraz regionalną kulturą. W muzeum można zobaczyć m.in. fragmenty oryginalnych relikwiarzy, zabytkowe szaty liturgiczne, a także pamiątki związane z działalnością misyjną w różnych częściach świata. Warto również odwiedzić kryptę, w której znajdują się groby zakonników oraz miejsce pochówku księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, jednego z bohaterów powstania Chmielnickiego.

Święty Krzyż jest nie tylko miejscem kultu, ale także celem turystycznym, dzięki swojej malowniczej lokalizacji na szczycie Łysej Góry. Z tarasu widokowego, znajdującego się w pobliżu klasztoru, roztacza się zapierający dech w piersiach widok na Góry Świętokrzyskie i dolinę rzeki Wisły. Dla wielu turystów wizyta na Świętym Krzyżu to nie tylko duchowe doświadczenie, ale także możliwość obcowania z naturą i podziwiania jednych z najstarszych gór w Europie.

Klasztor na Łyścu jest także miejscem owianym legendami. Jedną z nich opowiada o pogańskich obrzędach, które miały się odbywać na Łysej Górze przed chrystianizacją tych terenów. Według podań, Łysa Góra była miejscem sabatów czarownic, które miały tu odprawiać swoje rytuały. Ta legenda przyczynia się do wyjątkowej atmosfery tego miejsca, łącząc sacrum i profanum w jedno z najbardziej fascynujących miejsc w Polsce.

Wizyta w Klasztorze na Świętym Krzyżu to podróż przez historię, duchowość i naturę, a także okazja do refleksji nad bogatym dziedzictwem kulturowym tego regionu. To miejsce,

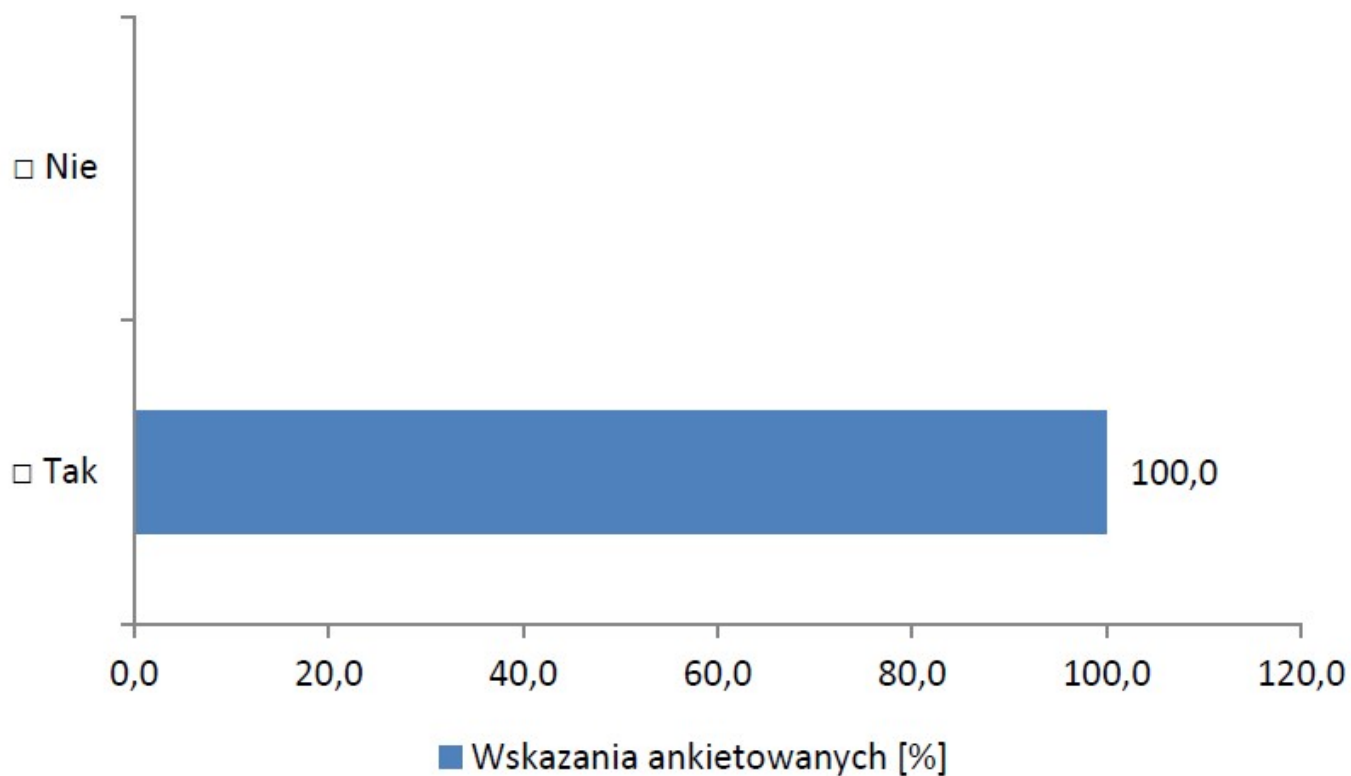
które zachwyca zarówno pielgrzymów, jak i turystów, oferując niepowtarzalną atmosferę oraz głęboko zakorzenioną tradycję.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Zagrożenie rozwoju psycho- fizycznego pod wpływem oglądania scen przemocy zaobserwowanych w telewizji

100% badanych potwierdziła posiadanie w domu telewizora – wykres 14.

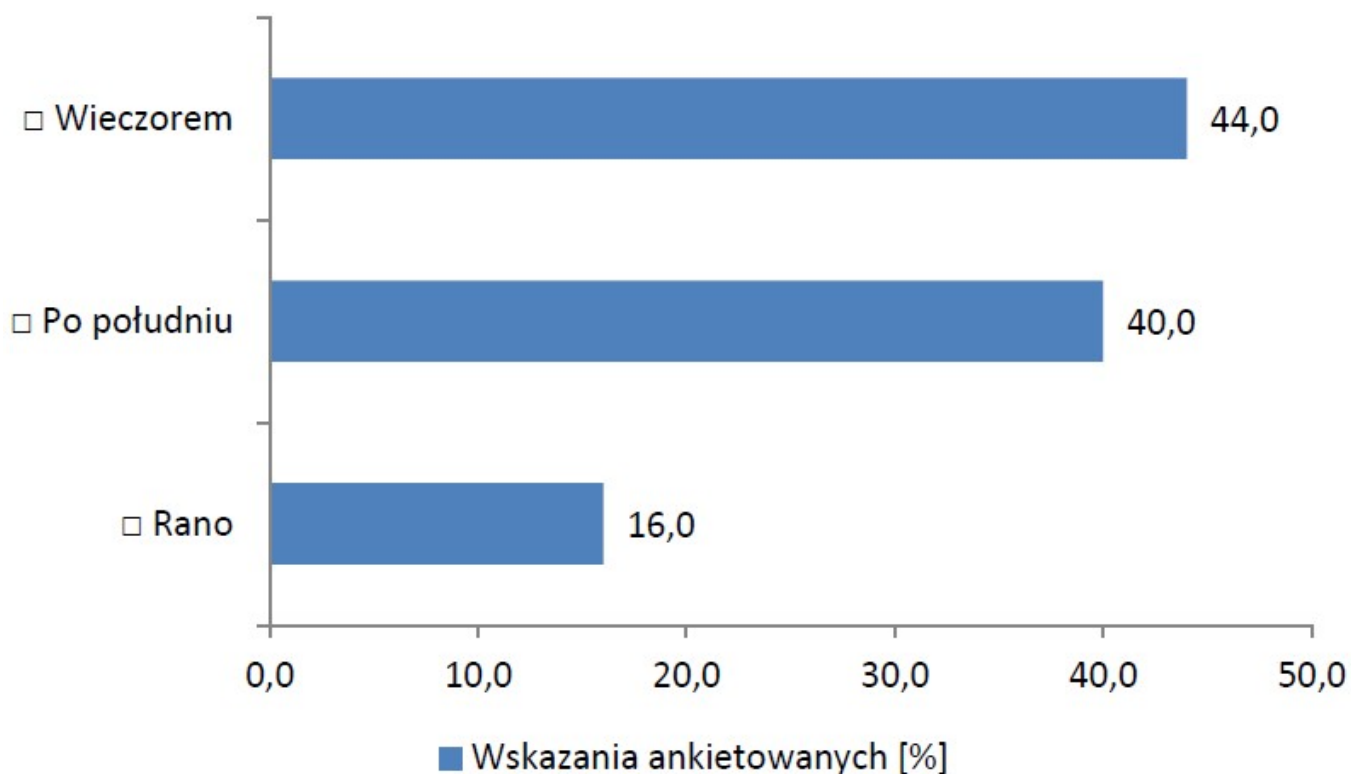
Wykres 14. Posiadanie w domu telewizora



Źródło: opracowanie własne.

Badana młodzież zapytana o porę dnia, w której najczęściej ogląda telewizję, w 44,0% wskazała na wieczór, w 40,0% na porę popołudniową, a w 16,0% na godziny poranne – wykres 15.

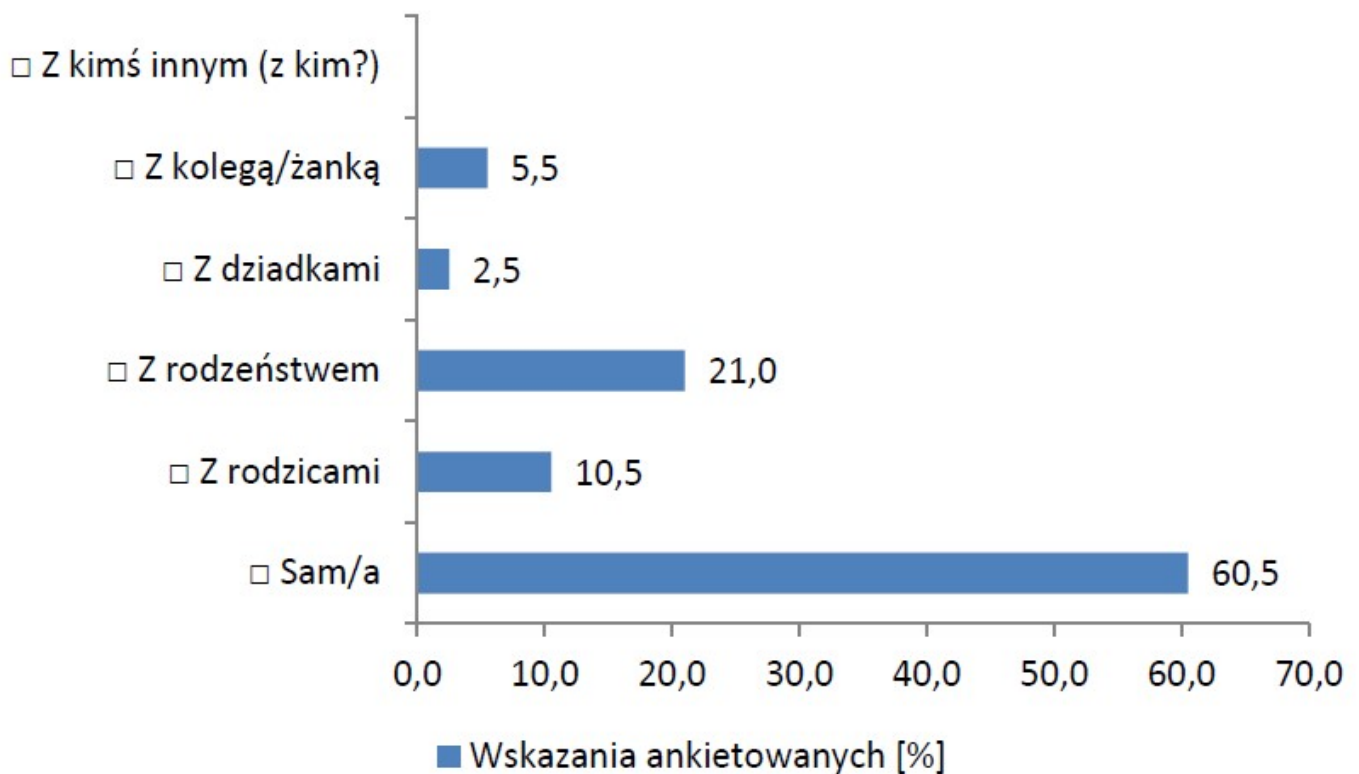
Wykres 15. Najczęstsza pora dnia oglądania telewizji



Źródło: opracowanie własne.

60,5% badanych najczęściej telewizję ogląda samemu. 21,0% z rodzeństwem, 10,5% z rodzicami, 5,5% ze znajomymi, a jedynie 2,5% z dziadkami. W związku z tym, większa część badanych przez nikogo nie jest kontrolowana w trakcie oglądanie telewizji – wykres 16.

Wykres 16. Osoby, z którymi badana młodzież najczęściej ogląda telewizję



Źródło: opracowanie własne.

W kolejnym pytaniu ankietowym, badana młodzież została poproszona o określenia częstości oglądania różnego typu programów telewizyjnych.

Filmy przeznaczone dla dorosłych często ogląda 59,5% ankietowanych; rzadko – 27,5%; nigdy – 13,0% badanych – wykres 17.

Podobnie rozkład odpowiedzi kształtował się w odniesieniu do programów ukierunkowanych docelowo na dorosłych. 69,0% badanych ogląda tego typu programy często; 20,5% – rzadko; a 10,5% – nigdy – wykres 17.

Dużą popularnością wśród badanych cieszą się także programy i filmy o zjawiskach paranormalnych. 41,0% badanych zadeklarowało oglądanie tego typu programów często; 32,0% – rzadko; a 27,0% – nigdy – wykres 17.

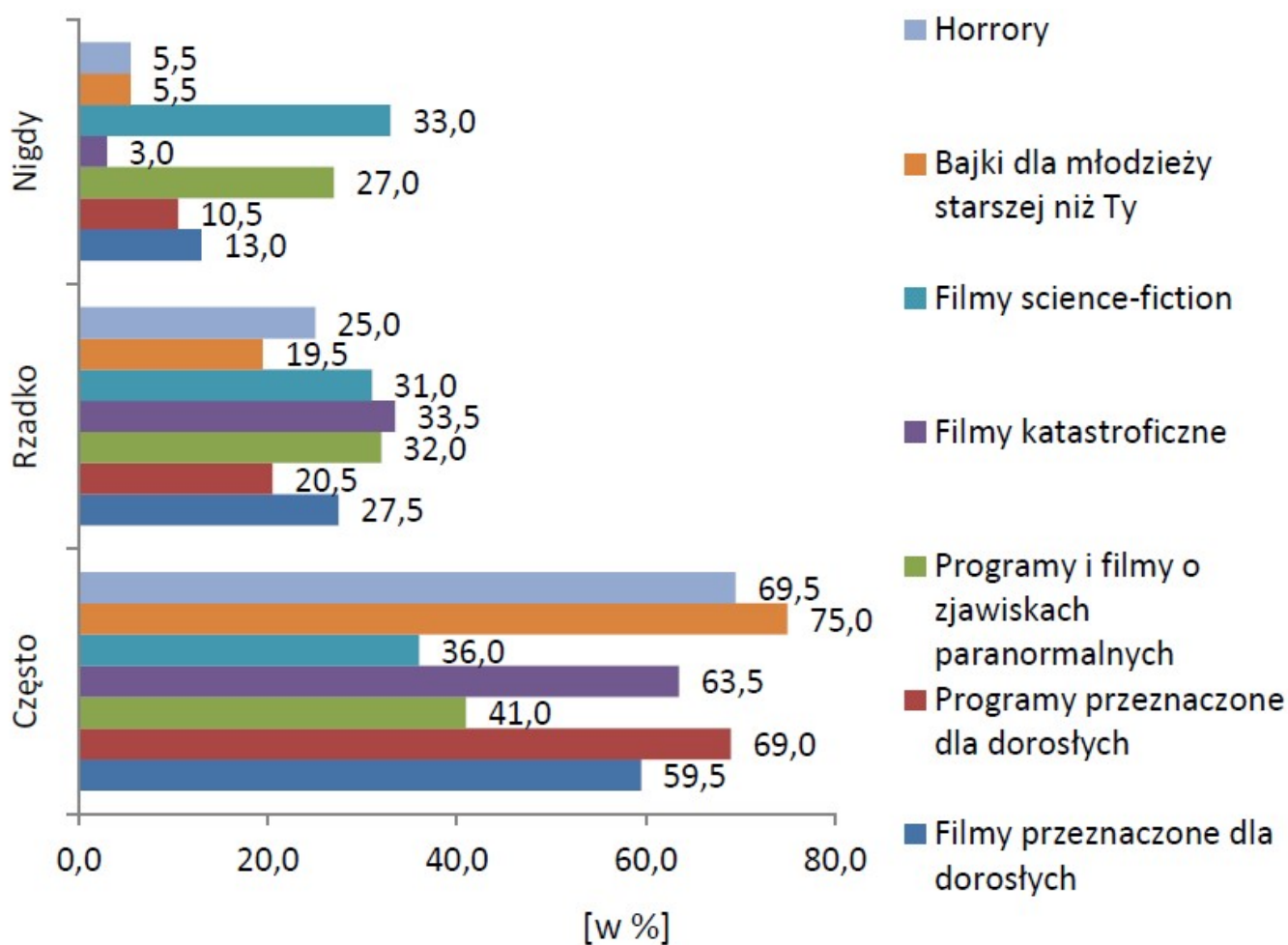
Często filmy katastroficzne ogląda 63,5% ankietowanych; rzadko – 33,5% badanych; nigdy zaledwie – 3% respondentów – wykres 17.

Mniejszym zainteresowaniem cieszą się filmy science-fiction emitowane w telewizji. Często ogląda je jedynie 36,0% badanych; rzadko – 31,0% ankietowanych; nigdy – 33,0% opiniodawców – wykres 17.

Z kolei już większą popularnością cieszą się bajki przeznaczone dla młodzieży starszej niż respondenci. 75,0% badanych stwierdziła, że ogląda tego typu programy często; 19,5%, że rzadko; a jedynie 5,5%, że nigdy – wykres 17.

Powodzeniem wśród badanej młodzieży cieszą się również horrory. 69,5% ankietowanych ogląda je często; 25,0% – rzadko, a 5,5% nigdy – wykres 17.

Wykres 17. Częstość oglądania różnego typu programów telewizyjnych

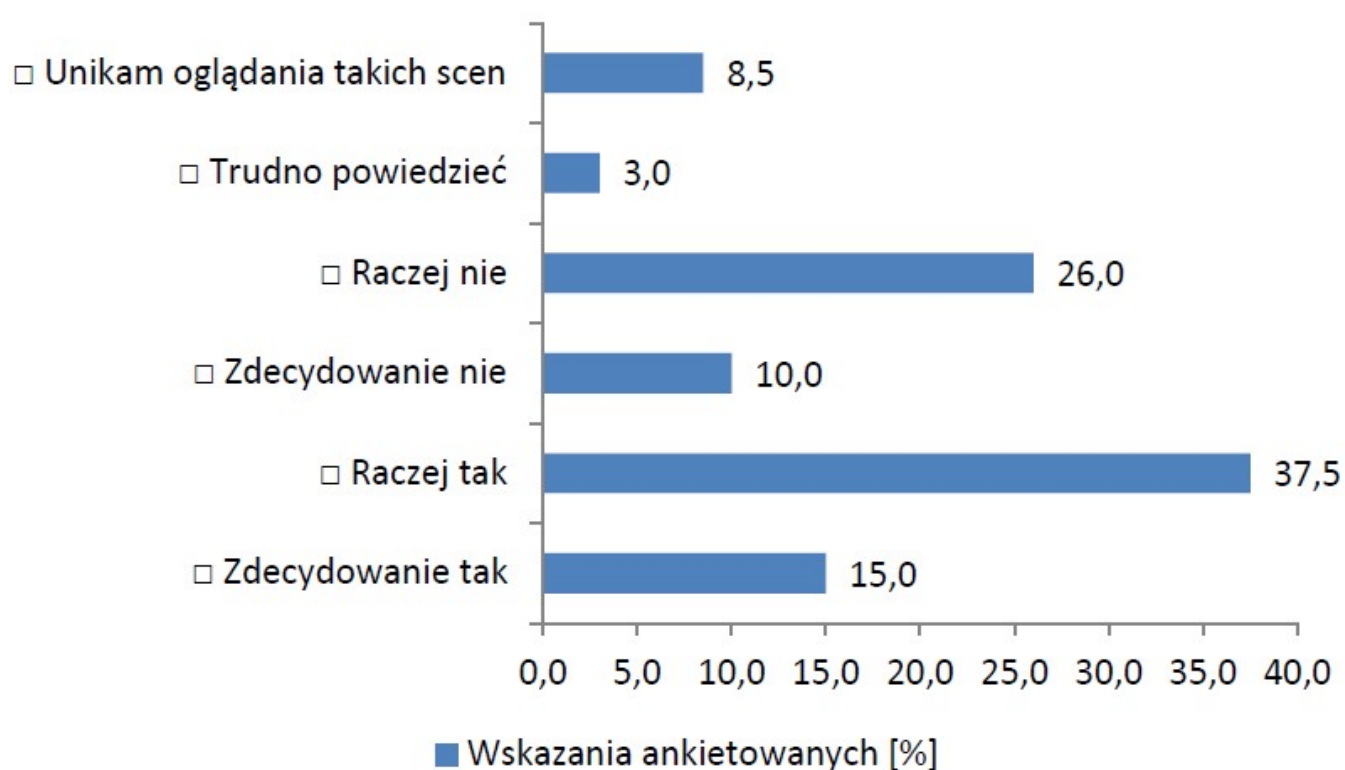


Źródło: opracowanie własne.

Łącznie 52,5% badanych osób drażnią sceny przemocy

zaobserwowane w telewizji (z czego 37,5% badanych stwierdziła, że raczej ich drażnią; a 15,0%, że zdecydowanie ich drażnią). Z kolei 26,0% badanych stwierdziło, że sceny agresji zaobserwowane na ekranie telewizji raczej ich nie denerwują, a 10,0% stwierdziła, że sceny tego typu zdecydowanie ich nie niepokoją. 3,0% badanych nie ma jednoznacznego zdania na ten temat, a 8,5% badanych stwierdziło, że unika oglądania tego typu scen – wykres 18.

Wykres 18. Poczucie rozdrażnienia pod wpływem zaobserwowanych w telewizji brutalnych scen przemocy



Źródło: opracowanie własne.

Sceny przemocy są obrazami, których głównym celem jest wpłynięcie na emocje widza. Pokazują one jakie są konsekwencje ludzkiego postępowania. Każdorazowo u młodego widza powinny wzbudzić opór, gdyż młody człowiek od najmłodszych lat socjalizowany jest do życia w społeczeństwie, w tym unikania używania przemocy jako zjawiska nieakceptowanego społecznie. Większości badanych sceny przemocy są czymś negatywnym, wywołują negatywne emocje, dlatego też ich drażnią. Jest to

naturalna reakcja człowieka, u którego proces socjalizacji przebiega prawidłowo. Z kolei niepokój budzi sposób reagowania na sceny przemocy wśród łącznie 36,0% badanych. Z jednej strony mogą to być młodzi ludzie traktujący przemoc w kategorii środka do realizacji celu (przejawiający zachowania dewiacyjne i aspołeczne); a z drugiej jednostki, które pod wpływem masowości napływających z telewizji różnych obrazów przemocy są na nie odporni i nie reagują emocjonalnie z powodu oswojenia się z nimi. Można powiedzieć, że są oni na tego typu sceny „znieczuleni”, nie robią one na nich większego wrażenia. Niewielki odsetek osób, które zadeklarowały unikania oglądania takich scen, to zapewne ludzie których przemoc odstrasza i nie znajdują żadnej przyjemności w patrzeniu np. na scenę morderstwa, co świadczy o ich wysokich moralach i małej podatności na brutalne sceny.

Ankietowani poproszeni o podanie powodu, dla którego ich rówieśnicy mogą chcieć oglądać brutalne sceny, najczęściej wskazywali na poczucie bycia bardziej dorosłym – 41,0% wskazań i podnoszenie adrenaliny podczas oglądania tego typu scen – 38,5% wskazań. 11,0% respondentów opowiedziało się za realistycznością scen, a 9,5% za ciekawością – wykres 19.

Wykres 19. Powody, dla których młodzież w wieku gimnazjalnym i licealnym może chcieć oglądać brutalne sceny

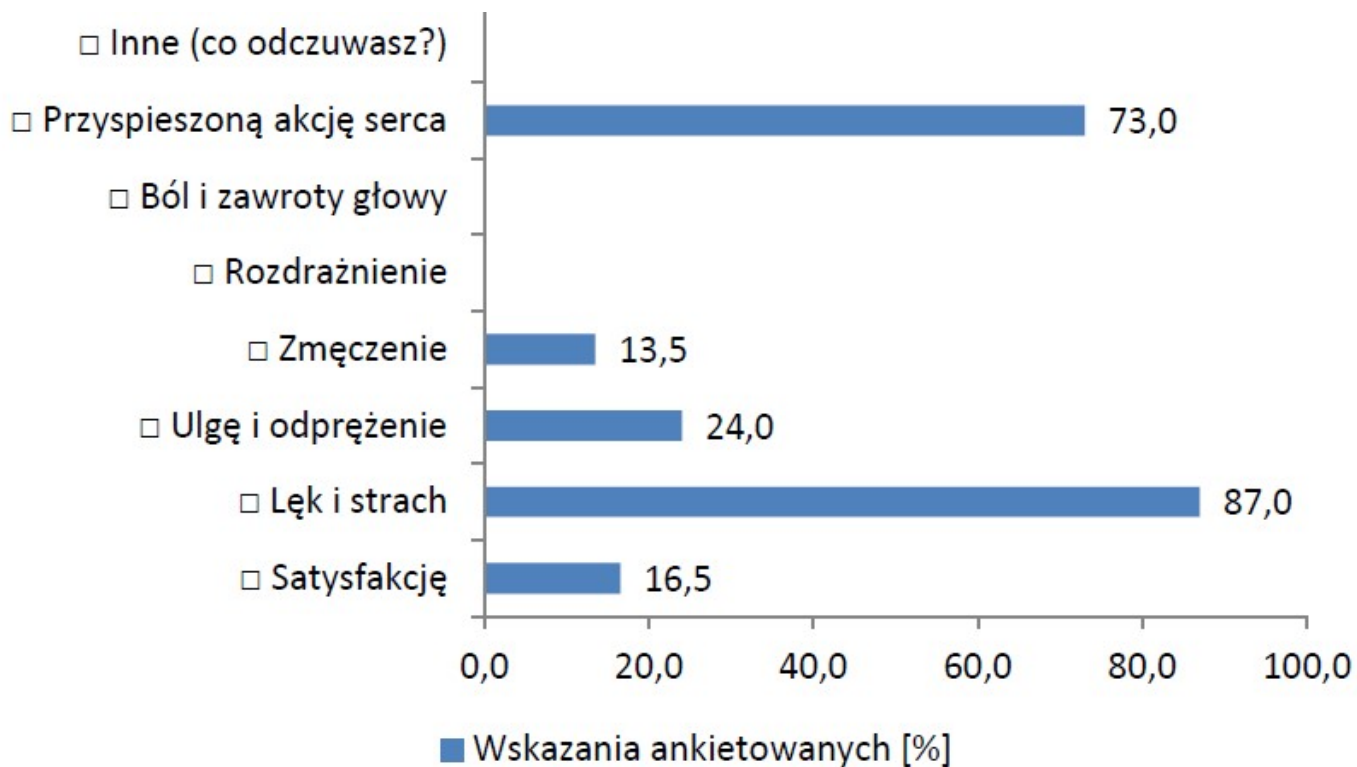


Źródło: opracowanie własne.

Większość badanych po obejrzeniu w telewizji brutalnej sceny odczuwa lęk i strach – 87,0% wskazań i przyspieszoną akcję serca – 73,0% wskazań. Brutalne sceny mają na celu wzbudzenie u widza lęku i trwogi, czego konsekwencją jest przyspieszenie akcji serca. 24,0% badanych stwierdziło, że odczuwa ulgę i odprężenie, a 16,5% badanych wskazało na satysfakcję. Można przyjąć, że dla tej grupy badanych jest to swoisty punkt kulminacyjny, pozwalający im na rozładowanie emocji, co nie jest odruchem prawidłowym i może wskazywać na problemy emocjonalne. Dla 13,5% badanych tego typu sceny są po prostu męczące – wykres 20.

Dane nie sumują się do 100% z uwagi na możliwość wyboru kilku odpowiedzi.

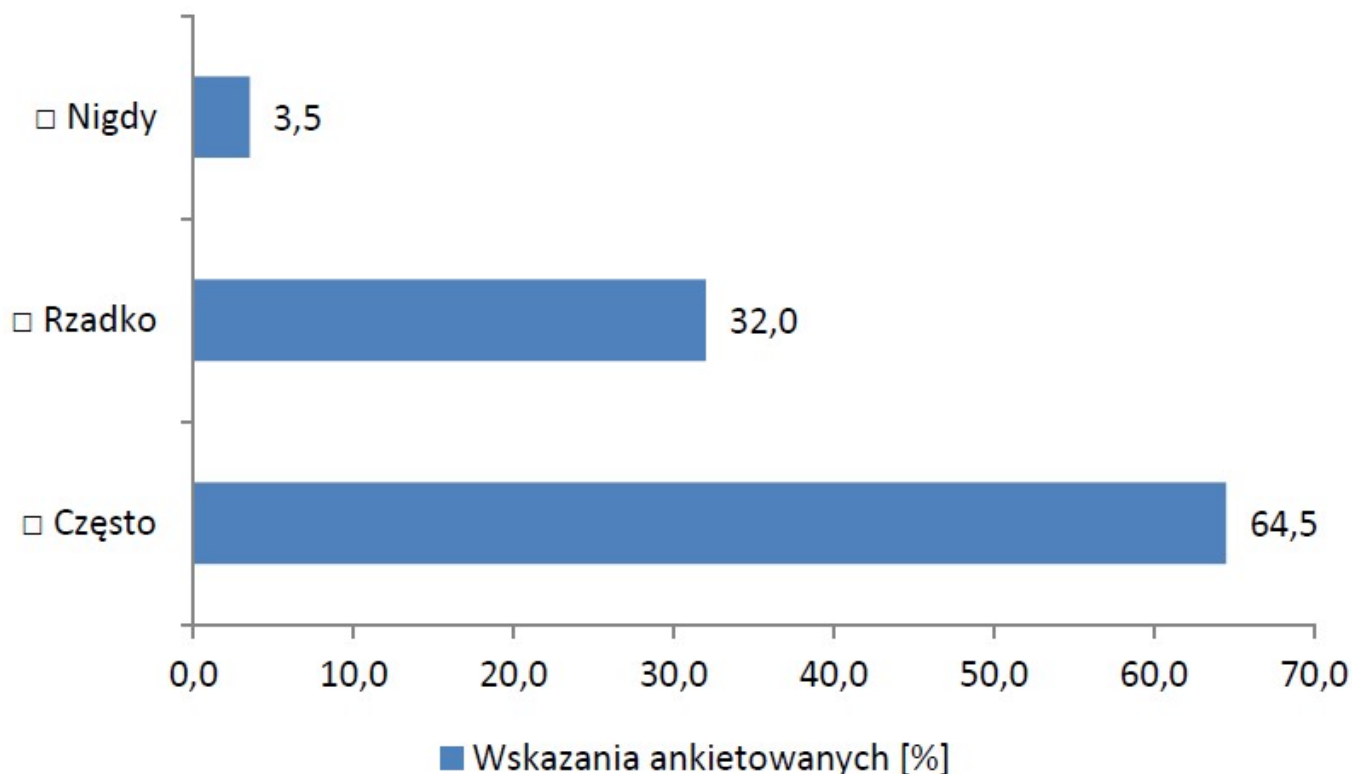
Wykres 20. Stan odczuwany po obejrzeniu w telewizji brutalnej sceny



Źródło: opracowanie własne.

Opiniodawcy zapytani o to, czy często spędzają swój wolny czas na oglądaniu telewizji w 64,5% odpowiedzieli, że często; w 32,0%, że rzadko, a jedynie w 3,5%, że nigdy. Wobec tego, za jedną z głównych form spędzania czasu wolnego badanej młodzieży należy uznać oglądanie telewizji – wykres 21.

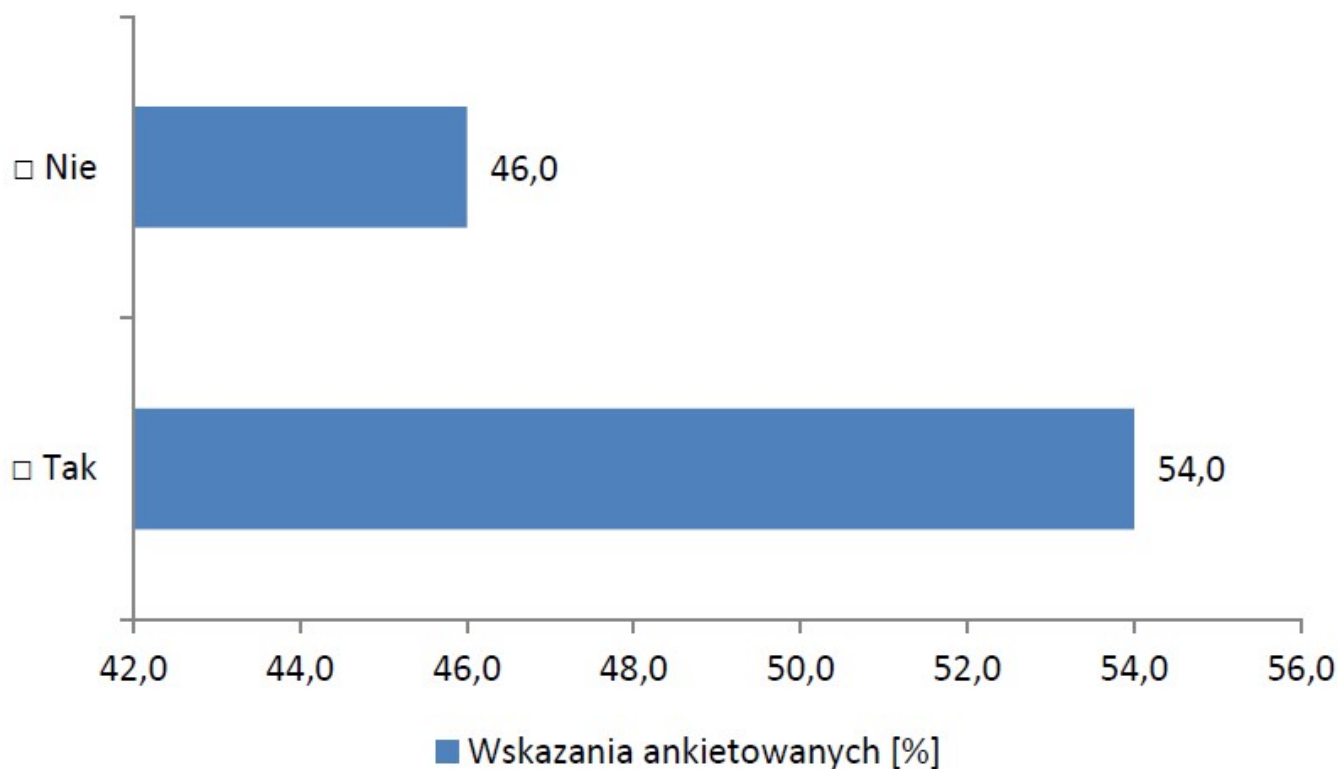
Wykres 21. Częstość spędzania wolnego czasu na oglądania telewizji



Źródło: opracowanie własne.

Badana młodzież zapytana o to, czy zdarzyło się jej powielić brutalne zachowanie zaobserwowane w telewizji w świecie rzeczywistym w 54,0% odpowiedziała, że tak. Mapowanym zachowaniem były przede wszystkim: pobicia i potrącenia (szturchnięcia). 46,0% badanych nigdy nie odwzorowało dostrzeżonego na ekranie telewizora brutalnego zachowania w świecie realnym – wykres 22.

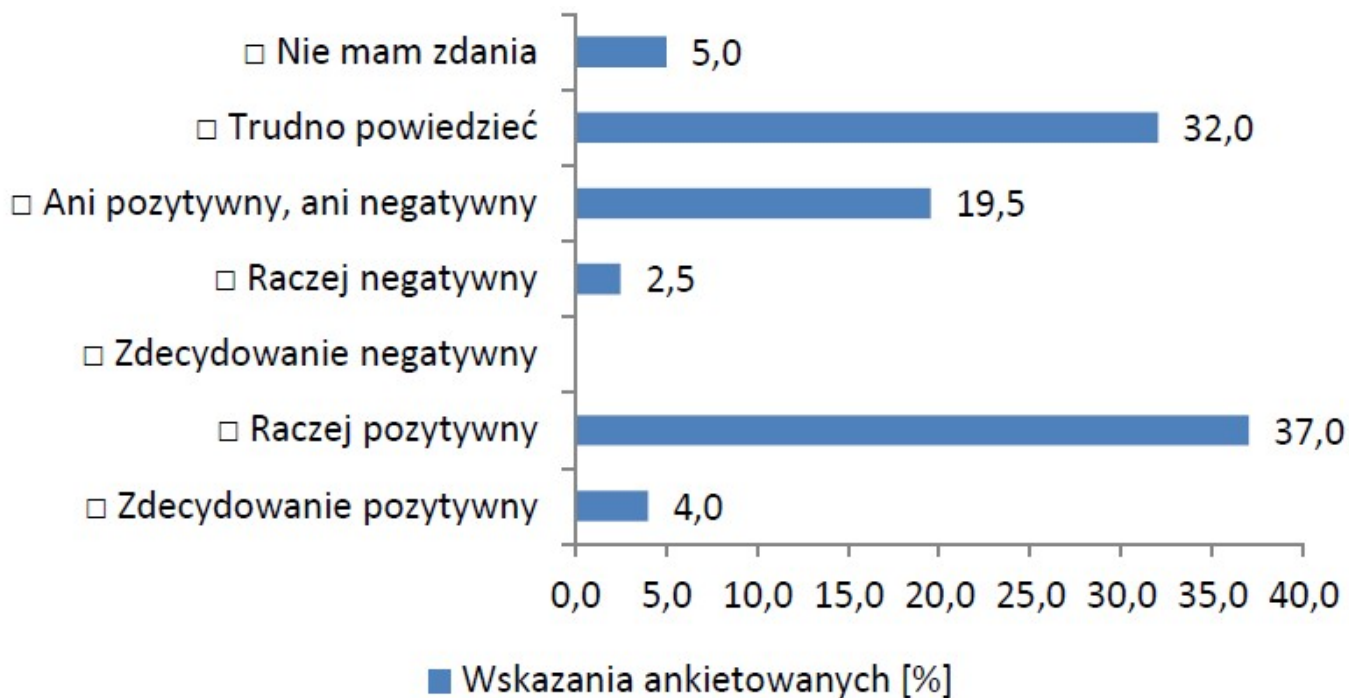
Wykres 22. Powielenie zachowania brutalnego zaobserwowanego w telewizji w rzeczywistości



Źródło: opracowanie własne.

Respondenci uznali w łącznie 41,0%, że telewizja wpływa na nich pozytywnie (w tym: 37,0% wybrało wariant – raczej pozytywnie, a 4,0% – zdecydowanie pozytywnie). Można przyjąć, że pierwsza grupa nie do końca jest pewna o pozytywności oddziaływania jednostki na ich osobę. 32,0% ankietowanych nie potrafi jednoznacznie ocenić tego oddziaływania. 5,0% nie ma zdania na ten temat. Najprawdopodobniej ta grupa nigdy nie zastanawiała się nad tym problemem. Na wpływ raczej negatywny zwróciło uwagę 2,5% badanych, z kolei żadna osoba nie wybrała wariantu zdecydowanie negatywnie – wykres 23.

Wykres 23. Wpływ telewizji na badaną młodzież gimnazjalną i licealną



Źródło: opracowanie własne.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Wstęp pracy magisterskiej

praca magisterska na temat Stosunki serbsko-albańskie w Kosowie w latach 90-tych XX wieku

Międzynarodowy konflikt w Kosowie w pierwszej połowie 1999 r. sprawił, iż problematyką kosowską zainteresowało się wiele osób, dla których temat ten był całkowicie nieznanym. Na widoczny brak zainteresowania społeczeństw większości krajów europejskich, w tym również Polski, wpływ miało wiele

czynników, z których najważniejszym wydaje się być obojętność ludzi wobec wydarzeń w miejscu, którego znakomita ich większość nie potrafiła umiejscowić na mapie, zadawalając się zdawkowym „gdzieś na Bałkanach”. Wydarzenia jakie odnotowano pod koniec 1998 r. i w pierwszych miesiącach 1999 r. sprawiły, że Kosowo stało się tematem „numer jeden” na różnego rodzaju spotkaniach i konferencjach z udziałem różnych grup społecznych i organizacji międzynarodowych. Charakter działań zbrojnych z udziałem wszystkich trzech stron konfliktu tj. NATO, Jugosławii i albańskich separatystów, wywołał wielkie poruszenie we wszystkich państwach bezpośrednio zainteresowanych rozwojem sytuacji w Kosowie.

Na temat aktualnej sytuacji na Bałkanach głos zabierało wielu polityków wyrażających swoje opinie dotyczące przyczyn wybuchu wojny oraz jej przebiegu i skutków. Na ich opinie, w znakomitej większości przypadków, nie miała wpływu znajomość problemu i jego genezy, lecz sondaże popularności i orientacja polityczna. Mówiąc o tym zapomniano lub nie chciano brać pod uwagę uwarunkowań historycznych, ograniczając się do dość jednostronnej analizy aktualnych przyczyn i skutków. Śledząc ten konflikt z uwzględnieniem racji każdej ze stron i różnorodnych świadectw i faktów, dochodzę do wniosku, iż nie ma jakiejś oczywistej, prostej, czarno-białej „prawdy” o Kosowie (czyż zresztą nie dotyczy to także innych regionów Europy i świata, dziś i w przeszłości? ...). Nie da się przy użyciu pojedynczych jednorodnych kryteriów zbudować obrazu nieskomplikowanego i prawdziwego zarazem, nie ma narodów i społeczności jednoznacznie dobrych i jednoznacznie złych, stuprocentowo niewinnych narodów-ofiar i stuprocentowo godnych potępienia narodów-oprawców. I nie chodzi tu o relatywizm moralny, lecz o złożoność sytuacji, motywacji i okoliczności.

Z tego wynika również cel tej pracy, który w zamierzeniu autora polegać miał przede wszystkim na przedstawieniu najważniejszych wydarzeń historycznych i punktów widzenia jakie przewijały się w przeciągu kilku stuleci kontaktów obu

narodów – serbskiego i albańskiego. Miało by to pozwolić na lepsze poznanie całości problemu, w którym wojna w 1999 r. i jej konsekwencje stanowią jedynie bardzo ważny element zamykający pewien etap w historii, zarówno serbskiego jak i albańskiego Kosowa.

Takie ujęcie całokształtu problemu wpływa także na zakres terytorialny i chronologiczny pracy, który został określony w tytule. Mimo, iż jej główny trzon obejmuje lata dziewięćdziesiąte XX w., to wyjaśnienie czynników interesujących nas wydarzeń wymaga przedstawienia dziejów Kosowa od czasu przybycia na ten obszar plemion słowiańskich w VI w., aż do okresu po II wojnie światowej. Okres zamykający pracę obejmuje koniec wojny w czerwcu 1999 i następujące zaraz po niej etapy ustanawiania międzynarodowej administracji cywilnej Kosowa (UNMIK). Podkreślić należy, że nie trzymano się sztywno tak zakreślonej chronologii i często omawiano wydarzenia toczące się jeszcze w rok po jej zakończeniu. Koniec wojny bowiem wcale nie zamyka problemu Kosowa, wręcz przeciwnie, otwiera dalszy, być może nawet bardziej niebezpieczny rozdział stosunków serbsko-albańskich, których podłożem mogą być krzywdy doznane przez obie nacje w czasie wojny.

Praca podzielona została na cztery rozdziały. W pierwszym, przedstawione zostały chronologicznie losy Kosowa, od średniowiecznego państwa serbskiego do schyłku Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii. Okresem końcowym były lata 1989-1990, kiedy to władze serbskie pod przewodnictwem Slobodana Miloševicia, przeprowadziły szereg działań wymierzonych w autonomię tego regionu, której ostateczny kres nastąpił w wrześniu 1990 r.

W drugim rozdziale pracy przedstawiony został okres tworzenia, organizacji i funkcjonowania „Republiki Kosowa” tj. podziemnych struktur państwowych stworzonych przez Albańczyków z własnym rządem i prezydentem ale nie uznawanych przez żadne inne państwo na świecie poza Albanią.

Rozdział trzeci poświęcony jest stosunkom serbsko-albańskim po 1995 r., kiedy to konflikt kosowski zaczął się umiędzynarodawiać. Fakt, że rozdział ten rozpoczyna się od 1995 r., nie znaczy oczywiście, że w wcześniejszym okresie konflikt ten był przez świat ignorowany. Inna sprawa, że w obliczu wojny w Bośni sztucznie go wyciszano i dopiero po jej zakończeniu zaczął się on wysuwać na pierwszy plan. Na scenie politycznej ukazała się też, okrzyknięta przez światowe media jako „tajemnicza”, Armia Wyzwolenia Kosowa (UÇK), stosująca od początku terrorystyczne metody walki. Jej celem nie była promowana przez Demokratyczną Ligę Kosowa szeroka autonomia, lecz całkowita niepodległość. Eskalacja konfliktu w 1998 r., objawiająca się w regularnych bitwach toczonych przez jugosłowiańską policję i wojsko z UÇK i brutalnych pacyfikacjach albańskich wiosek, zmusiła liczne organizacje międzynarodowe (ONZ, OBWE, UE) i państwa członkowskie NATO do większego zaangażowania się w problematykę kosowską, którego efektem miało być zawarcie serbsko-albańskiego porozumienia. Służyć temu miała militarna presja NATO na władze w Belgradzie w październiku 1998 r. i podczas konferencji pokojowej w Rambouillet w lutym 1999 r.

Rozdział czwarty przedstawia następstwa zarówno fiaska rozmów pokojowych jak i eskalacji walk w samym Kosowie. Omówiono w nim przebieg samej wojny jak i jej następstwa tj. zmuszenie sił serbskich do wycofania się z Kosowa, wkroczenie międzynarodowych sił wojskowych (KFOR), utworzenie w nim międzynarodowej administracji, masowy exodus Serbów przy równoczesnym powrocie i albańskich uchodźców z sąsiednich państw. Powracająca ludność i bojownicy z UÇK brali wtedy odwet nie tylko na Serbach, ale i na członkach innych wspólnot etnicznych w Kosowie, niekiedy nawet podejrzanych o współudział w prowadzonych przeciwko cywilnej ludności albańskiej masowych czystkach etnicznych.

Należy również wspomnieć jeszcze o tym, że w wyniku przyjętego podziału pracy nie do uniknięcia były w pewnych miejscach

powtórzenia. Do pewnych ważnych wydarzeń, wcześniej już omawianych, wracano niekiedy z nieco innego punktu widzenia.

W trakcie opracowywania rozprawy wykorzystałem najważniejsze opracowania polskojęzyczne i wybrane w języku serbskim i angielskim, z których szczególnie pomocne, podczas opracowywania pierwszego rozdziału, okazały się znane opracowania syntetyczne dziejów Jugosławii autorstwa W. Felczaka, T. Wasilewskiego oraz W. Szulca oraz Albanii autorstwa J. Hauzińskiego, J. Leśnego i T. Czekalskiego. Z publikacji obejmujących okres II wojny światowej, istnienia SFRJ i FRJ na szczególną uwagę zasługują prace autorów serbskich S. Miloševicia, M. D. Lukovicia, S. Kovačevicia, P. Dajicia oraz polskich T. Szymczaka i D. Gil. Cenną ze względu na umieszczone informacje okazała się być anglojęzyczna książka, dostępna w internecie, której autorem jest D. T. Batakovic. Bardzo ciekawe pod wieloma względami i jedyne w swym rodzaju wiadomości z ogólnej sytuacji na Bałkanach jak i z życia prostych ludzi przedstawił w swym zbiorze artykułów i relacji redaktor R. Bilski. Wiadomości o poszczególnych władcach i dynastiach zaczerpnięte zostały w znacznym stopniu z wydanych pod redakcją J. Dobosza i M. Serwańskiego Słownika władców Europy średniowiecznej, Słownika władców Europy nowożytnej i najnowszej oraz Słownika dynastii Europy.

Fakt, że główny zakres chronologiczny pracy obejmuje ostatnią dekadę XX w. sprawił, że podstawą materiałową niniejszego opracowania stała się prasa, która jako codzienne źródło informacji, stanowi bardzo cenny i często niedoceniony materiał źródłowy. Mając do wyboru znaczną ilość tytułów prasowych ukazujących się na rynku polskim w latach 1989-2000 poddano wnikliwej analizie merytorycznej zawartość największych dzienników, uwzględniając przede wszystkim objętość działu zagranicznego, obecność felietonów i dużych artykułów poświęconych Bałkanom oraz rzetelność przekazywanych informacji. Analizując znaczną ilość różnych tytułów prasowych, zdecydowano się na wykorzystanie dwóch dzienników

ogólnopolskich, mianowicie Rzeczpospolita i Gazeta Wyborcza, oraz dwu tygodników Polityki i Wprost. Sporadycznie wykorzystano również Tygodnik Solidarność, Tygodnik Powszechny, dwutygodnik Forum oraz kwartalnik Dialog Europejski. Z naukowych publikacji ciągłych wykorzystano Sprawy Narodowościowe wydawane przez PAN.

Dodatkowym źródłem, z którego czerpano informacje był internet. Jest to, zwłaszcza w Polsce stosunkowo nowe medium, które jednak dynamicznie się rozwija. Jednak fakt, iż w internecie istnieje nieograniczony niemal przepływ informacji, za które nikt nie jest odpowiedzialny sprawia, że należy mieć dystans wobec prezentowanych tam informacji. Dlatego też podstawową sprawą staje się selekcja i ocena stron pod względem faktografii i rzetelności podawanych informacji. W internecie wykorzystano głównie strony bezpośrednio związane z Kosowem oraz strony rządowe (FRJ i Serbii), instytucji i organizacji międzynarodowych (ONZ, KFOR, UNMIK, NATO, UN, OBWE), a w mniejszym stopniu i inne publikacje poszerzające ogólną wiedzę autora.

W kwestii pisowni nazwisk oraz skrótów partii politycznych za najlepsze rozwiązanie uznano posługiwanie się pisownią oryginalną, wszędzie tam gdzie było to możliwe. Czasami jednak występują w tekście oraz przypisach nazwiska serbskie, a zwłaszcza albańskie, zaczerpnięte z tekstów pochodzenia polskiego lub angielskiego, w których widoczny jest błąd, niestety z braku możliwości weryfikacji zdecydowano się jedynie na zwrócenie uwagi na nieprawidłowość {np. Batakovic (!)}.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Skutki wpływu obrazów przemocy w cyberkulturze na dzieci i młodzież zebrane za pomocą badań ankietowych – Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące

Kwestionariusz ankiety skierowany do licealistów i gimnazjalistów został podzielony na dwa obszary tematyczne.

Pierwszy z nich odnosił się do wpływów obrazów przemocy w telewizji na dzieci i młodzież w wieku szkolnym.

Z kolei drugi obszar, analogicznie odnosił się do oddziaływania obrazów przemocy zaobserwowanej na ekranie komputera/monitora (w Internecie) na dzieci i młodzież w wieku szkolnym.

Pytano o Zagrożenie rozwoju psycho-fizycznego pod wpływem oglądania scen przemocy zaobserwowanych w telewizji i Zagrożenie rozwoju psycho-fizycznego pod wpływem oglądania scen przemocy zaobserwowanych na ekranie komputera (w Internecie).

Wyniki uzyskane w badaniach realizowanych na potrzeby niniejszej **pracy magisterskiej** zostaną zaprezentowane w kolejnych wpisach w tym miesiącu.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Co leży u podstaw orientacji, czyli teoria gier

Psychologów społecznych od dawna interesowały wybory dokonywane w sytuacji współzależności. Pytano o motywy kierujące ludźmi i wpływające na ich zachowanie. Aby znaleźć odpowiedź tworzono szereg teorii próbujących wyjaśnić w mniej lub bardziej skomplikowany sposób mechanizmy rządzące dokonywanymi wyborami. Najgłośniejszą i chyba najdłużej świętującą swoje triumfy była teoria gier.

Sytuację współzależności społecznej można zdefiniować jako sytuację, w której osiągnięcie pożądanego celu zależy nie tylko od własnych działań poszczególnych osób, ale także od działań pozostałych bohaterów sytuacji. W tak określonej sytuacji zachodzi zjawisko zależności interesów – działania każdej ze stron wpływają nie tylko na realizację jej własnych interesów, ale także interesów drugiej strony. Zależność taka często przeradza się w konflikt. Teoria gier proponuje pewien sposób analizy konfliktów, który opiera się na założeniach dotyczących sytuacji współzależności. Oto one:

- istnieje pewien zbiór bohaterów sytuacji, zwanych graczami
- każdy z graczy dysponuje co najmniej dwiema strategiami działania
- skutki działań każdego z graczy zależą od działań jego własnych działań oraz od działań pozostałych graczy
- skutki te są przez każdego z graczy wartościowane (posiadają określoną użyteczność)
- gracze podejmują działania zgodnie z ustalonymi regułami (za: Grzelak, 1978)

Gry konstruowane w oparciu o powyższe założenia miały służyć poznaniu reguł, jakimi człowiek kieruje się w sytuacji współzależności, a podstawowym narzędziem do opisu sytuacji była macierz gry (wyników), w której określone są wszystkie możliwe zachowania uczestników sytuacji oraz konsekwencje wszelkich kombinacji tych zachowań (Majcher, 1989)

Aby nieco przybliżyć podstawowe pojęcia teorii gier wróćmy do przykładu podanego we wstępie. Mamy tutaj dwie osoby biorące udział w sytuacji współzależności (dwóch graczy). Przykładową macierz wyników przedstawia rys. 1.

		GRACZ A	
		pracuje	obja się
GRACZ B	pracuje	3 , 3	2 , 4
	obja się	4 , 2	1 , 1

Rys.1. Macierz wyników

Kiedy obaj gracze wybierają strategię „pracuje” obaj zyskują tyle samo. Dostają taką samą pensję, pochwałę od szefa, wkładają w to taką samą pracę. Jednakże jeden z nich zyska więcej, jeśli to partner wykona za niego całą pracę. Przy zupełnie różnych nakładach obaj otrzymają takie samo wynagrodzenie. Tak więc gracz, który wybiera strategię „obja się” podczas gdy drugi gracz wybiera „pracuje”, zyskuje najwięcej. Co będzie jednak, kiedy obaj wybiorą uchylenie się od obowiązku? Zadanie nie zostanie wykonane, nie dostaną pensji, szef będzie zły, mogą nawet stracić pracę. Obaj więc zyskują najmniej.

W klasycznej teorii gier zakładano, że każdy gracz jest świadomy wszystkich dostępnych mu strategii, wszystkich możliwych wyników oraz wartości subiektywnej owych wyników (użyteczności) dla siebie oraz drugiego gracza. Wierzano też w

to, że każdy gracz pragnie maksymalizować wartość subiektywną wyników, która była traktowana jako monotoniczna funkcja wielkości wypłat. Powstał więc wizerunek człowieka, prawdziwego „homo economicus”, który zawsze stara się maksymalizować własne, subiektywne zyski, czyli postępować (z punktu widzenia teorii gier) racjonalnie.

Aby potwierdzić tę teorię przeprowadzono szereg badań, w których używano gier z macierzami wyników podobnych do naszej. Stosowano różne rodzaje gier, te konfliktowe i te nie zawierające sprzeczności interesów. Im więcej było jednak eksperymentów tym coraz mocniej zauważano, że ludzie nie zawsze zachowują się tak, jak to przewiduje teoria gier. Znaczny odsetek badanych (30%-40% za: Grzelak, 1989), zbyt wielki, żeby go zignorować, wcale nie kierował się regułami matematycznymi, nie chciał być racjonalny, nie dawał się zasufladkować w tak, zdawałoby się, jasnej i prostej teorii starającej się wytłumaczyć motywy kierujące ludźmi.

Zaczęto więc coraz głośniej krytykować teorię gier. Zarzucono brak adekwatności sytuacji gry do sytuacji w realnym świecie, podważano podstawowe założenia. Zaczęto wątpić, czy wszyscy ludzie jednakowo odbierają daną sytuację, czy ich subiektywne spostrzeganie jest takie same jakie zakłada badacz. Poszukiwano odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak wiele osób nie poddaje się regule maksymalizacji własnego zysku. Tak naprawdę jednak pytanie dotyczyło nie odstępstw od racjonalności, a innej definicji własnego interesu.

Okazało się bowiem, że ludzie chcą maksymalizować nie tylko własne wyniki, że nie wartościują jedynie konsekwencji działań dla siebie samych, ale także konsekwencje działań dla innych osób. Innymi słowy: subiektywna wartość wyników jest funkcją wielu zmiennych: wyników własnych i wyników pozostałych uczestników sytuacji (Grzelak, 1989).

Oznacza to, że źródłem satysfakcji (a więc wyborem posiadającym największą subiektywną użyteczność) nie musi być

wcale wybór nominalnie dla gracza najwyższy. W naszym przykładzie ze wstępu najlepszym wyborem dla każdego z pracowników byłoby wybranie strategii „obija się”, ponieważ ta strategia daje maksymalne zyski (choć i maksymalne straty). Spróbujmy jednak zobaczyć co się dzieje, jeżeli gracze nie biorą pod uwagę tylko danej macierzy wypłat. Zakładając, że jeden z pracowników wysoko ceni sobie dobro swojego kolegi, który jest na przykład jego dobrym przyjacielem, a drugi z kolei stawia przede wszystkim na równy podział zysków (taka sama płaca = taka sama praca), to nasza macierz wyników z subiektywnego punktu widzenia graczy wygląda teraz tak:

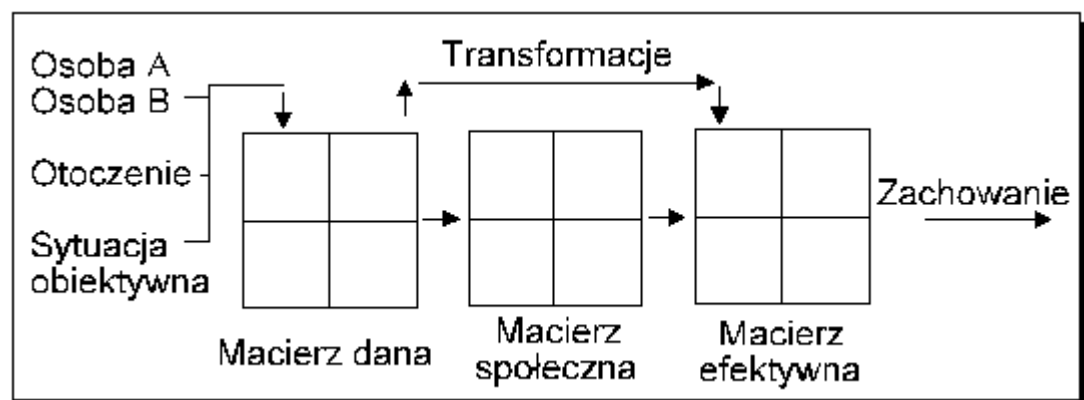
		GRACZ A	
		pracuje	obija się
GRACZ B	pracuje	3 , 4	4 , 1
	obija się	1 , 2	2 , 3

Rys.2. Subiektywna macierz wyników

W ten sposób z sytuacji konfliktowej powstała nam sytuacja bezkonfliktowa, ponieważ każdemu z pracowników opłaca się wybrać strategię „pracuje”. Każdy z graczy odbiera więc tę samą sytuację zupełnie inaczej.

Taki sposób myślenia zaproponowali Kelley i Thibaut tworząc teorię macierzy efektywnej i opisując ją w swojej książce „Interpersonal Relations. Theory of Interdependence” (za: Majcher, 1989). Twierdzą oni, że zachowanie w sytuacji współzależności jest wynikiem transformacji, których dokonuje człowiek na macierzy danej (czyli na obiektywnych użytecznościach). Od macierzy danej, poprzez macierz społeczną (normy społeczne, wartości, własne potrzeby) dochodzimy do macierzy efektywnej, która determinuje dopiero nasze zachowanie w sytuacji (rys. 3.). W naszym przykładzie macierzą daną byłaby pierwotna macierz wyników, a macierz przedstawiona

powyżej byłaby już wynikiem transformacji, czyli macierzą efektywną.



Rys.3. Schemat motywacyjno-strategiczny teorii macierzy efektywnej (za: Majcher, 1989)

Niezależnie jednak od tego, w jakim stopniu ta teoria jest trafna jedno jest pewne: Ludzie maksymalizują swój własny interes, jednakże nie zawsze jest to jedynie maksymalizacja swoich wyników, a raczej wynik konfrontacji pomiędzy wynikami swoimi a wynikami innych osób biorących udział w sytuacji współzależności.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

**Społeczeństwo Warszawy wobec
załamania się frontu
północnego 1**

praca magisterska Społeczeństwo Warszawy w obliczu zagrożenia państwa 1921

Po odzyskaniu niepodległości, kiedy Warszawa stała się siedzibą centralnych władz państwowych oraz instytucji gospodarczych i kulturalnych, wzmogła się tu migracja ludzi, którzy obejmowali stanowiska w tworzących się urzędach lub znajdowali zatrudnienie w przemyśle i usługach. Liczba ludności wzrosła z tego powodu z 758,4 tys. w 1918 roku do 954,3 tys. w roku 1920. Wojna polsko-sowiecka i związana z nią mobilizacja, a także zbliżenie się Armii Czerwonej do bram stolicy i ewakuacja niektórych urzędów i instytucji, spowodowały, że rok 1920 był dla Warszawy jedynym w okresie międzywojennym rokiem ujemnego salda migracyjnego ludności, które wyniosło 8,7 tys. [1]

Z Warszawy wyjechała też wówczas część jej tymczasowych mieszkańców, traktujących stolicę jako miasto tranzytowe, a z powstałych możliwości emigracji za granicę skorzystała przede wszystkim ludność żydowska [2].

Tą wielką ruchliwość ludności w pierwszych latach powojennych potwierdziły wyniki spisu powszechnego z 1921 roku: stolica Polski miała w tym roku 366,5 tys. mieszkańców urodzonych na tzw. prowincji (poza Warszawą), 32,7 tys. urodzonych za granicą (głównie w Rosji), 14,7 tys. o niewiadomym miejscu urodzenia, a tylko 522,8 tys. tj. ok. 56% było urodzonych w Warszawie [3].

Warszawa w 1920 roku była miastem robotniczo-drobnomieszczańskim, ze wszystkimi kulturowymi i politycznymi tego konsekwencjami. Spis powszechny z 1921 roku wykazał, że największą grupą społeczną Warszawy byli robotnicy i chałupnicy, stanowiący 51,1% ludności czynnej i biernej zawodowo. Drugą co do wielkości grupą byli samodzielni nie

zatrudniający siły najemnej, czyli drobnomieszczaństwo (22,1%). Pracownicy umysłowi stanowili 16,0%, a samodzielni zatrudniający siłę najemną (średnia i drobna burżuazja) 4,9% ludności stolicy. 5,9% należało do osób o nieokreślonym statusie społecznym.

Do typowo robotniczych dzielnic w tym czasie należały: Targówek, Bródno, Ochota, Wola, Koło, Grochów, Praga Południe i Praga Północ, Marymont, Mokotów, Solec i Czerniaków.

Polskie drobnomieszczaństwo dominowało w takich dzielnicach, jak Stare Miasto, Krakowskie Przedmieście, Okręg Ratuszowy, Gołędzinów i Sielce, a centrami żydowskiej ludności drobnomieszczańskiej były Muranów, Powązki, Leszno, Mirów, Grzybów i Okręg Towarowy.

Pracownicy umysłowi stanowili natomiast blisko 1/4 mieszkańców takich dzielnic, jak Koszyki, Solec, Ordynacka, Krakowskie Przedmieście i Okręg Ratuszowy.

Największe skupiska ludności burżuazyjnej znajdowały się w Śródmieściu Warszawy w takich okręgach, jak Krakowskie Przedmieście, Ratuszowy, Ordynacki, Solec, Ujazdowski i Nalewki [4].

Pierwsze lata niepodległości na skutek wspomnianych wyżej migracji ludnościowych przyniosły istotne zmiany w składzie wyznaniowym ludności Warszawy. Przede wszystkim nastąpił poważny, związany z reemigracją i imigracją do nowo powstających instytucji, zakładów i przedsiębiorstw, przyrost katolickiej ludności polskiej z 55,4% w 1918 roku do 63,1% w roku 1920, związany z dominacją tej ludności wśród przybyszów. Pozostałe wyznania reprezentowane były w następujących odsetkach: mojżeszowe (34,6%), ewangelicko-augsburskie (1,4%), ewangelicko-reformowane (0,3%), prawosławni staroobrzędowcy (0,5%), mariawici (0,03%) [5].

Powyższe dane wykazują, że o obliczu wyznaniowym Warszawy tego okresu decydowali katolicy i osoby wyznania mojżeszowego, co

znalazło też wyraz w ich terytorialnym rozmieszczeniu na obszarze miasta.

Kształtowanie się dzielnicy żydowskiej rozpoczęło się już na początku XIX wieku, kiedy pruskie władze zaborcze wydały pierwsze zarządzenia o wysiedlaniu Żydów ze Śródmieścia. Władze Księstwa Warszawskiego zawiesiły prawa obywatelskie ludności żydowskiej, rozszerzając jeszcze obszar dla niej zakazany. Wtedy to powstało duże skupisko Żydów w dawnej jurydyce Bielino i na sąsiednim Grzybowie. Po kolejnych wysiedleniach w czasach Królestwa konstytucyjnego zamożniejsi Żydzi zaczęli zabudowywać rejon Nalewek, Franciszkańskiej i Gęsiej. Tereny te „zagęszczane” przez ciągle napływającą ludność aż do okresu reform Wielopolskiego, kiedy to w 1862 roku zniesiono te ograniczenia, stały się załącznikiem rozrastającej się dzielnicy żydowskiej [6]. W 1920 roku obejmowała ona już swym zasięgiem obwód ulicy Świętokrzyskiej na Starym Mieście, Leszno, Muranów, Powązki, Grzybów oraz znaczną część okręgu Ratuszowego i Mirowa [7].

Struktury zawodowa i społeczno-warstwowa dwóch dominujących grup wyznaniowych Warszawy wykazywały w tym czasie znaczne różnice. W 1921 roku ludność żydowska licząca 33,1% ogółu mieszkańców stolicy stanowiła 59,7% zatrudnionych w handlu i ubezpieczeniach, 33,1% zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle, 19,8% w służbie domowej, 14,9% w służbie publicznej, 14,1% w komunikacji i transporcie, 6,0% w rolnictwie i ogrodnictwie i 20,2% wśród utrzymujących się bez pracy. Skład klasowo-warstwowy ludności polskiej i żydowskiej także wykazywał poważne rozbieżności. Odsetek ludności burżuazyjnej wśród osób wyznania mojżeszowego był ponad dwukrotnie wyższy niż wśród chrześcijan. Najliczniejszą, bo skupiającą blisko 45% ogółu zawodowo czynnych osób, grupą społeczną wśród Żydów było drobnomieszczactwo, stanowiące tylko ok. 12% ludności chrześcijańskiej. Jedna piąta ogółu zawodowo czynnych chrześcijan mieszkających w tym czasie w Warszawie to pracownicy umysłowi, a wśród osób wyznania mojżeszowego tylko

1/8 należała do tej grupy społecznej. Z kolei na 100 zawodowo czynnych robotników tylko 20 było wtedy Żydami a 80 chrześcijanami [8].

Ludność żydowska Warszawy 1920 roku była w niewielkim stopniu zintegrowana z większością chrześcijańskich mieszkańców stolicy. Główną tego przyczyną była jej odrębność kulturowa i obyczajowa, lecz również wspomniana wyżej specyfika społeczno-zawodowa, „uprzywilejowana” w oczach spauperyzowanych skutkami wojny warszawiaków polskiego pochodzenia, co sprzyjało zaostrzaniu się nastrojów antysemickich, które nasiliły się zwłaszcza latem 1920 roku. Szerzej tło tych konfliktów naświetlę w dalszej części tej pracy.

Przynależność do narodowości polskiej deklarowało według spisu powszechnego z 1921 roku aż 93,6% osób wyznania ewangelickiego [9]. Kościół ewangelicko-augsburski w Warszawie liczył w 1920 roku 13 660 członków, a kościół ewangelicko-reformowany 2407. Przynależność do tego drugiego zadeklarowało kilkuset mieszkańców stolicy ze względu na możliwość uzyskania rozwodu. Należeli do nich m.in. Stefan Żeromski i Stefan Starzyński. Ewangelicy warszawscy odgrywali w tym czasie istotną rolę w Radzie Miejskiej, w towarzystwach naukowych i gospodarczych stolicy, zajmując się także działalnością charytatywną [10].

Przedstawicielami ludności prawosławnej w 1920 roku było 4601 stałych mieszkańców Warszawy oraz kilka tysięcy uchodźców z Rosji, przeważnie zaangażowanych w walce z systemem bolszewickim i gotowych do współpracy z Polakami. Jednym z jej wyrazów było powstałe w stolicy pod koniec lipca 1920 roku Koło polsko-rosyjskie, „mające na celu nawiązanie bliższej łączności w duchu pojednawczym pomiędzy polakami a rosjanami” [11]. Do jego zarządu ze strony polskiej wchodził m.in. hrabia Władysław Tyszkiewicz i prof. Leon Petrażycki, a ze strony rosyjskiej przewodniczący dyplomatycznej misji rosyjskiej w Warszawie Gorłow i konsul rosyjski Ławrow [12]. Oblicze polityczne Warszawy 1920 roku było wymownym odzwierciedleniem tej skomplikowanej struktury narodowościowo-

wyznaniowej i społeczno-zawodowej jej ludności. Zależności te analizował na podstawie wyników wyborów do ciał przedstawicielskich, wybitny badacz postaw politycznych mieszkańców stolicy prof. Ludwik Hass. Przedstawię tu w skrócie zebrane przez niego dane dotyczące warszawskich wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 1919 roku z uwzględnieniem istniejących podziałów strukturalnych.

W wyborach tych wzięło w stolicy udział 68,9% uprawnionych do głosowania. Ich wynik wykazał, że orientacja polityczna polskiego elektoratu stolicy była zdecydowanie prawicowa. Na listę nr 10 Narodowego Komitetu Wyborczego Stronnictw Demokratycznych (endecja i jej sojusznicy) głosowało w Warszawie 72,4% Polaków a na skrajnie jej przeciwstawną PPS tylko 19,3%. Pozostałe 8,3% głosów zebrało dziesięć list różnych odcieni ugrupowań centrowych m.in. Związku Robotniczo-Narodowego (późniejszej Narodowej Partii Robotniczej), Związku Demokratyczno-Postępowego i Związku Mieszczańskiego [13].

Blok prawicowy zawdzięczał swój ogromny sukces głównie klimatowi psychologicznemu, w jakim odbywała się kampania wyborcza. „Lęk przed radykalnymi zmianami, przed widmem bolszewizmu, którego się wszędzie dopatrywano – pisze Ludwik Hass – mobilizował do wspólnego działania wszystkie elementy przywiązane do tradycyjnych form legalizmu i porządku” [14]. Liczba głosów oddanych na listę nr 10 wskazywała, że blok prawicowo-narodowy zdołał „nie tylko skupić wokół siebie niemal całość polskiej burżuazji stolicy, lecz również podporządkować sobie prawie w zupełności drobnomieszczaństwo, uzyskać zdecydowaną przewagę wśród pracowników umysłowych i wolnych zawodów oraz pociągnąć za sobą niemal połowę klasy robotniczej” [15].

Warto w tym miejscu dodać, że wybory do Sejmu Ustawodawczego w Warszawie zbojkotowała Komunistyczna Partia Robotnicza Polski i sympatyzujący z nią Ogólno-Żydowski Związek Robotniczy „Bund”, w którym bardzo silne wpływy miała frakcja radykalno-komunizująca [16]. Liczbę robotników, którzy usłuchali

wezwania tych partii, da się określić szacunkowo na podstawie różnicy pomiędzy frekwencją wyborczą w 1919 i 1922 roku, kiedy bojkotu wyborczego nie było. Różnica ta wynosi 2% dla robotników polskich i 11% dla robotników żydowskich, co utożsamiając ze zdecydowanym poparciem dla tych ugrupowań, świadczy o znikomych wpływach KPRP wśród polskiego proletariatu Warszawy i o nieznacznym oddziaływaniu Bundu na jej żydowskie masy robotnicze [17].

Nieco odmienne preferencje polityczne wykazała w tych wyborach żydowska ludność Warszawy. Żydowskie ugrupowania prawicowe zdobyły w nich 51,4% głosów, centrowe zaś zebrały ich niewiele mniej bo 45,1%. Największa w stolicy liczba głosów żydowskich (38,1%) padła na centrowe Żydowskie Stronnictwo Ludowe, nazywane popularnie od swej nazwy w języku jidisz „folkistami”. „Swe zwycięstwo wyborcze – podkreśla Ludwik Hass – zawdzięczali nie tyle dość krzykliwej propagandzie wyborczej, ile wysunięciu na pierwszy plan spraw krajowych, w szczególności momentu obrony interesów ludności żydowskiej w Polsce” [18]. Folkiści występowali z programem uzyskania dla Żydów w Polsce autonomii kulturalno-narodowej oraz całkowitego równouprawnienia języka żydowskiego w urzędach, sądownictwie i szkołach. Zwalczali oni zarówno syjonistów jak i ortodoksów, a do ruchu robotniczego mieli stosunek niechętny [19]. Partia ta zebrała głosy uboższych warstw żydowskiego drobnomieszczactwa i znacznej części antysyjonistycznie nastawionych robotników żydowskich [20].

Drugą siłą polityczną spośród ugrupowań żydowskich w świetle warszawskich wyników wyborów do Sejmu Ustawodawczego była nacjonalistyczna, będąca odpowiednikiem endecji w społeczeństwie polskim, Organizacja Syjonistyczna, która zebrała 24,8% głosów żydowskiego elektoratu. Partia ta znalazła poparcie bardziej oświeconych warstw żydowskiego drobnomieszczactwa, jak również znacznej części żydowskiej burżuazji i pracowników umysłowych [21].

Pod względem liczby zdobytych w całej Warszawie głosów

kolejność przedstawionych tu ugrupowań nie ulegnie zmianie. Narodowy Komitet Wyborczy Stronnictw Demokratycznych uzyskał ich 54,1%, Polska Partia Socjalistyczna 14,5%, Żydowskie Stronnictwo Ludowe (folkiści) 9,6% a Organizacja Syjonistyczna 6,3%. Dalsze miejsca na mapie politycznej stolicy w świetle tych wyborów zajmowały: Centralna Organizacja Żydów Ortodoksów „Szłome Emune Izrael” 4.5%, Związek Demokratyczno-Postępowy 2,4%, Centralny Komitet Wyborczy Żydowskich Organizacji Kupieckich 2,22%, Narodowy Robotniczy Komitet Wyborczy 2,19%, Partia Równości Obywatelskiej Żydów i Polaków (tzw. asymilatorzy) 1,3% [22].

Sukces wyborczy, jaki odniosła w Warszawie w 1919 roku nie ukrywająca swego antysemityzmu endecja, był odzwierciedleniem istniejących w stolicy poważnych antagonizmów narodowościowych, zaostrzających się w miarę jak pogarszała się sytuacja Polski w wojnie z bolszewicką Rosją.

Kwestia granicy wschodniej była jednym z zasadniczych problemów przed jakim stanęło odradzające się państwo polskie. Trudne położenie ogarniętej wojną domową Rosji Sowieckiej sprzyjało polskim dążeniom do przywrócenia na wschodzie historycznych granic przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

W Polsce konkurowały wtedy ze sobą dwie koncepcje rozwiązania „problemu wschodniego”. Idea federacji reprezentowana przez Józefa Piłsudskiego i jego politycznych zwolenników, zakładała stworzenie naturalnej bariery chroniącej ziemię Polski przed agresją ze strony Rosji, którą stanowić miały leżące pomiędzy nimi kraje: Łotwa, Litwa, Białoruś i Ukraina, związane z Polską na drodze federacji. Idea inkorporacji głoszona przez Romana Dmowskiego i obóz Narodowej Demokracji, postulowała natomiast integralne wcielenie do Polski zarówno tych ziem polsko-litewsko-białorusko-ukraińskich, gdzie Polacy stanowili znaczniejszy odsetek ludności, lecz także tych, gdzie mniejszość polska była główną siłą kulturalną i gospodarczą [23].

W wyniku działań wojennych prowadzonych na wschodzie od listopada 1918 roku wojska polskie zajęły Lwów, Wilno oraz Mińsk Litewski i zimą 1919/1920 r. zatrzymały się na linii Dźwiny, Berezyny i Zbrucza. Okres względnego spokoju na froncie obie strony wykorzystywały na przegrupowanie i rozbudowę swych sił, przygotowując je do decydującej kampanii.

25 kwietnia 1920 roku południowa grupa armii polskich pod dowództwem Józefa Piłsudskiego rozpoczęła ofensywę na Kijów. Celem politycznym tej operacji było utworzenie niepodległego państwa ukraińskiego, mającego oddzielać Polskę od Rosji, militarnym zaś uderzenie wyprzedzające, aby rozbić południowe zgrupowanie armii sowieckich nim będzie ono gotowe do walki [24].

7 maja oddziały polskie wkroczyły do Kijowa [25], a w jedenaście dni potem warszawiacy hucznie witali powracającego z frontu Naczelnego Wodza [26]. „Tłumy – wspomina Jan Skotnicki – zalegały drogę od dworca do Belwederu. Po drodze zwycięzca spod Kijowa wstąpił do kościoła na placu Trzech Krzyży, by wysłuchać radosnego Te Deum. W Alejach Ujazdowskich młodzież wyprzęgła konie i pociągnęła powóz, w którym wódz triumfator stał i salutując przyjmował hołd stolicy” [27]. Wieczorem Piłsudski wysłuchał w gmachu Sejmu uroczystego przemówienia marszałka Trąpczyńskiego: „Od czasów Chocimia naród polski takiego triumfu oręża polskiego nie przeżywał. Zwycięski pochód na Kijów dał narodowi poczucie siły, wzmocnił wiarę w wolną przyszłość. [...] Cała Polska jest zgodna w pragnieniu, aby ludność przez naszą armię uwolniona, stanowiła sama o swym losie” [28].

Utrata stolicy Ukrainy wstrząsnęła Rosją i skonsolidowała wokół rządu większość społeczeństwa. Do armii zgłosiło się wtedy blisko 40 tysięcy byłych carskich oficerów, którzy jeszcze do niedawna walczyli z bolszewikami lub zachowywali chłodną obojętność. 28 maja rozpoczęły ofensywę na Ukrainie wojska sowieckiego Frontu Południowo-Zachodniego. Po kilku dniach walk 1 Armia Konna Siemiona Budionnego zdołała przerwać

front polski i zmusiła 3 Armię gen. Rydza-Śmigłego do opuszczenia Kijowa 10 czerwca [29].

Informacje o przygotowaniach do kontrofensywy bolszewickiej dotarły do Warszawy już 23 maja [30]. W dwa dni później Warszawska Rada Wojewódzka wzywając do nabywania Pożyczki Odrodzenia Polski zwróciła się do ludności z następującym apelem: „Rodacy! W chwili gdy bohaterska armia nasza krwią swoją broni Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przed naporem wrogów – Ojczyzna zwraca się do wszystkich dzieci swych z wezwaniem o pomoc. [...]”

Wierzmy w rozum wasz i zdrowy instynkt samozachowawczy, toteż wołamy do was: niech każdy przyjdzie z pomocą Ojczyźnie w potrzebie, niech każdy grosz swój zaoszczędzony złoży na jej ołtarzu. Nie w ofierze, bo o to Was Ojczyzna nie prosi, lecz jako pożyczkę” [31].

Do akcji tej wkrótce przystąpił Kościół katolicki i wszystkie partie polityczne stojące na gruncie państwowości polskiej, prowadząc w Warszawie szeroką kampanię popularyzacji wspomnianej Pożyczki. Nie wszyscy jednak warszawiacy zdawali sobie sprawę z nadchodzącego zagrożenia dając wyraz obywatelskiej odpowiedzialności.

8 czerwca 1920 roku przystąpili do strajku robotnicy miejscy Elektrowni, Gazowni, Telefonów, Wodociągów, Kanalizacji, Tramwajów i Wydziału Zaopatrywania zrzeszeni w Bloku Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej, żądając od Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy kilkudziesięcioprocentowej podwyżki płac [32].

W tej sytuacji, by zapobiec sparaliżowaniu życia w mieście, Rada Miejska i Magistrat m.st. Warszawy zwróciły się z apelem do mieszkańców stolicy, by stworzyli służbę ochotniczą dla zastąpienia strajkujących robotników. Na wezwanie to natychmiast odpowiedziała głównie młodzież: harcerze, uczniowie szkół średnich, studenci. W ten sposób spontanicznie

powstało Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej (SSS), którego brygady ochotnicze pod kontrolą patroli wojskowych pracowały 4 godziny dziennie w objętych strajkami przedsiębiorstwach komunalnych [33].

Dymisja rządu Leopolda Skulskiego 9 czerwca, nie wynikająca bynajmniej z sytuacji strajkowej [34], spowodowała, że protest nabrał cech politycznych. „Dzięki silnej agitacji lewicowych żywiołów – czytamy w tajnym raporcie policyjnym z 10 czerwca – w masach robotniczych zarysował się wczoraj wieczorem i dzisiaj rano ponownie silny nastrój za strajkiem.

Robotnicy w ten sposób rozumują: Obecne przesilenie rządowe jest rzekomo początkiem rewolucji w Polsce. Rząd został obalony. Minister (spraw zagranicznych – przyp. A.S.) Patek rzekomo uciekł za granicę, na Ukrainie bolszewicy [...] rozpoczęli gwałtowną ofensywę, co w związku z ostrym wewnętrznym przesileniem sprawia – rozumują, że w sferach rządowych wybuchł „popłoch”. A więc okoliczności są jak najbardziej podatne do rozpoczęcia akcji, zmierzającej do zdobycia władzy przez robotników i rewolucyjnych chłopów. Powyższą agitację propaguje cała lewica P.P.S., no i oczywiście komunistyczni robotnicy” [35].

Zaostrzoną sytuację próbowała wykorzystać PPS-Opozycja (jej połączenie z KPRP nastąpiło w sierpniu 1920 roku – przyp. A.S.), której Warszawski Komitet Robotniczy mający duży wpływ na działania Bloku, wydał 17 czerwca następującą odezwę: „Towarzysze robotnicy! Nadeszła chwila decydująca. Dziewięć dni trwa strajk robotników instytucji użyteczności publicznej. [...]

Burżuazja nie ma pieniędzy dla robotników. Ale ma miliardyna prowadzenie wojny zaborczej. Bo wojna ta, to duszenie rewolucji rosyjskiej, a jednocześnie rozbicie wyzwolenczego ruchu robotniczego u nas. [...]

Towarzysze robotnicy! Zmobilizujmy wszystkie swe siły. Na pomoc strajkującym robotnikom stanąć musi cała Warszawa. [...]

Niech żyje strajk generalny aż do zwycięskiego końca! [...]

Niech żyje pokój z Rosją Sowiecką! Niech żyje Polska Republika Socjalistyczna Rad!" [36].

Ostatnie zdanie odezwy wymownie świadczy o „patriotycznych” intencjach tego ugrupowania i jego warszawskiej komórki. Mimo tego apelu strajk nie nabrał zdecydowanie politycznego charakteru [37], a nasilające się wśród robotników nastroje zmęczenia przeciągającym się protestem [38] doprowadziły do jego zakończenia 24 czerwca [39].

Swoją ocenę tego strajku i rolę jaką SSS odegrało przy niwelowaniu jego skutków przedstawił 26 czerwca warszawski „Tygodnik Ilustrowany”: „Pamiętać będziemy bezrobocie (tu: strajk – przyp. A.S) robotników miejskich, bezrobocie, wybuchłe w czasie ciężkich przejść wojennych, bezrobocie mające na celu tutaj, w stolicy, dać pomoc armii Trockiego, osłabić front polski, obrócić wniwecz męstwo i wytrwałość wspaniałego żołnierza polskiego – i pamiętać będziemy, że przeciwko tej bezmyślnej walce, mającej na celu zostawić Warszawę bez światła, wody, komu-nikacji, posługi szpitalnej, a ulice i place bez posług higienicznych, że przeciwko tej akcji, do której zbrodniczość agitatorów użyła ślepoty robotników, wystąpiły imponujące kadry ochotników pracy – i stolica nie padła ofiarą zamachu. [...]

Podziwiać należy sprawność organizacji, z jaką S.S.S. przystąpiła do podjęcia swych zadań i do utrzymania ich przez czas tak długi. Najwdzięczniejszym sercem uznać należy trudy i ofiarę tej dzielnej młodzieży, która pokazała jak rozumie patriotyzm. Nie w słowach i nie w oderwanych uczuciach tkwi dlaniej pojęcie miłości Ojczyzny, lecz w czynie” [40]. Oficjalne podziękowanie dla ochotników ze Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej wyraził w swej odezwie „Do obywateli miasta” wiceprezydent Warszawy Władysław Malinowski [41].

Wielu z tych ochotników należało do utworzonej 27 maja 1920

roku w Warszawie Ligi Antybolszewickiej, której celem była walka z bolszewizmem, a szerzej z socjalizmem, zagrażającym według niej Polsce przez swój egoizm klasowy [42]. Jej opinię o strajku wyraża fragment rezolucji uchwalonej na wiecu, który odbył się w Warszawie 13 czerwca: " [...] nieustające pseudoekonomiczne, w rzeczywistości zaś polityczne strajki robotników wywrotowo usposobionych, powodują celowo stałą wyżkę cen, która w rezultacie nie może nie doprowadzić do przewrotu bolszewickiego i obalenia państwowości polskiej" [43]. Liga, prócz organizowania wieców i publicznych odczytów, formowała też własne zastępcze kadry antystrajkowe, które przekazała SSS na początku strajku robotników komunalnych [44].

Ze strajkiem tym zbiegł się w czasie trwający dwa tygodnie kryzys rządu, zakończony powołaniem przez Sejm 23 czerwca pozaparlamentarnego gabinetu Władysława Grabskiego, związanego z Narodową Demokracją [45].

Z jego inicjatywy 1 lipca 1920 roku Sejm uchwalił ustawę o utworzeniu Rady Obrony Państwa, która jako niewielki najwyższy organ państwowy, skupiający w swoim ręku władzę ustawodawczą i wykonawczą, miała decydować o wszystkich sprawach związanych z wojną i pokojem, dopomóc w rozwiązywaniu trudnych spraw wewnętrznych kraju oraz wpłynąć na wzmocnienie armii na froncie [46].

Na mocy ustawy [47] w skład ROP wchodził: Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, marszałek Sejmu Wojciech Trąpczyński, dziesięciu posłów z polskich stronnictw sejmowych: ze Związku Ludowo-Narodowego (Narodowej Demokracji) członkiem ROP został Roman Dmowski, z Narodowego Zjednoczenia Ludowego Leopold Skulski, z PSL-Piast Maciej Rataj, z Narodowej Partii Robotniczej Adam Chądzyński, z Chrześcijańskiego Związku Robotniczego (Chrześcijańskiej Demokracji) Artemiusz L. Czerniewski, z Klubu Pracy Konstytucyjnej Jan Kanty Federowicz, z Klubu Posłów Mieszczkańskich Aleksander de Rosset, z Polskiej Partii Socjalistycznej Norbert Barlicki, z

PSL-Lewicy Jan Stapiński i z PSL-Wyzwolenia Jan Woźnicki, premier Władysław Grabski, trzech członków rządu: minister kolei Kazimierz Bartel, minister aprowizacji Stanisław Śliwiński i minister spraw zagranicznych Eustachy Sapieha oraz trzech przedstawiciele wojskowości każdorazowo wyznaczani przez Naczelnika Państwa. Byli to gen. Stanisław Szeptycki, gen. Józef Haller, gen. Tadeusz Rozwadowski, gen. Józef Leśniewski i gen. Stanisław Haller [48].

Wniosek w sprawie powołania Rady Obrony Państwa uchwalony został przez sejm jednomyślnie [49], jednak podczas dyskusji nad nim, partie lewicy i centrum zgłosiły wiele istotnych zastrzeżeń pod adresem gabinetu Władysława Grabskiego i domagały się utworzenia rządu chłopsko-robotniczego. Tylko taki rząd ich zdaniem, uzyskać może zaufanie i poparcie szerokich mas narodu polskiego, od których wymaga się ofiar dla obrony kraju [50].

Swą niechęć wobec rządu Grabskiego podkreślała zwłaszcza PPS, zastanawiając się nawet nad wystąpieniem z Rady Obrony Państwa [51]. W warszawskim „Robotniku” z 1 lipca czytamy: „Zrozumiałą jest rzeczą, że Rząd bezprogramowy, Rząd, który opiera się na rzekomej fachowości wtedy, gdy trzeba przede wszystkim mieć wyraźną politykę – że taki rząd chce się podzielić odpowiedzialnością, ba, zrzucić z siebie odpowiedzialność. [...] Oczywiście, zdaniem pana Grabskiego, wystarcza tu zamiast planu politycznego wypisać na szyldzie hasło obrony narodowej. Ale co dziś znaczy hasło obrony narodowej? Jaka polityka za tymi słowami się kryje? [...] Czy to znaczy zbieranie wszystkich sił w celu prowadzenia dalszej wojny? Czy to znaczy, że zakończenie dziś wojny przez rokowania pokojowe będziemy uważali za hańbę? W imię jakich granic i jakich celów politycznych ma być prowadzona owa obrona narodowa?

Tych wszystkich i wielu innych podobnych zagadnień nie rozwiąże owa Rada. Owszem, ona może tylko utrudnić rozwiązanie ich. Jedynie Rząd, mający jasny program i oparcie w szerokich masach, może nadać rzeczywistą treść i zrozumiały charakter

hasłu obrony narodowej. [...]

Teraz trzeba sobie powiedzieć mocno i stanowczo: prawdziwą obroną narodową jest dziś pokój, jak najrychlejszy pokój” [52].

Takie stanowisko socjalistów wytłumaczyć można obawą przed wzrostem wpływów prawicy, która inicjując utworzenie ROP, miała przecież rację, że w tym krytycznym dla kraju momencie długotrwałe debaty sejmowe nie mogą paraliżować funkcjonowania naczelných władz państwowych.

Łatwa do przewidzenia była za to postawa komunistów, którzy w związku z utworzeniem ROP wydali w Warszawie następującą odezwę: „Wobec grożącej rewolucji ludowej w Polsce i pogromu wojennego na froncie, burżuazja utworzyła Radę Obrony Państwa. Do rady tej weszli przedstawiciele wszystkich partii sejmowych, wszyscy kaci ludu robotczego – Dmowscy i Szeptyccy, wszyscy oszuści polityczni, wszystkie fagasy burżuazji i obszarników, wszyscy zdrajcy chłopa i robotnika od Witosa aż do Daszyńskiego. [...]

[ciąg dalszy tej **pracy magisterskiej** w przyszłym tygodniu]

PRZYPISY:

1. Drozdowski, Warszawa w latach 1914-1939, op. cit., s. 252-254.
2. M. M. Drozdowski, Warszawiacy i ich miasto w latach II Rzeczypospolitej, Warszawa 1973, s. 57.
3. Drozdowski, Warszawa w latach 1914-1939, op. cit., s. 254.
4. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 55-56.
5. M. M. Drozdowski, Klasa robotnicza Warszawy 1918 – 1939. Skład i struktura społeczna, Warszawa 1968, s. 141.

6. S. Kieniewicz, Warszawa w latach 1795-1914, Warszawa 1976, s. 76-77, 149.
7. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 68.
8. Tamże s. 68-69.
9. Drozdowski, Warszawa w latach 1914-1939, op. cit., s. 269.
10. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 71.
11. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 189, 26 VII 1920, s. 3.
12. Tamże.
13. L. Hass, op. cit., s. 70.
14. Tamże s. 75.
15. Tamże.
16. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 72.
17. Hass, op. cit., s. 73.
18. Tamże s. 72, 80.
19. Tamże s. 60.
20. Tamże s. 80.
21. Tamże s. 59, 72.
22. Tamże s. 68, tabl. 17.
23. A. L. Szcześniak, Wojna polsko-bolszewicka 1918-1920, Warszawa 1991, s. 15-17.
24. Tamże s. 22-25, 31, 38.
25. A. L. Korwin-Sokołowski, Fragmenty wspomnień 1910-1945, Paryż 1985, s. 47.

26. A. Garlicki, Józef Piłsudski 1867-1935, Warszawa 1990, s. 228.
27. J. Skotnicki, Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia, Warszawa 1957, s. 176.
28. Cyt. wg: Szcześniak, op. cit., s. 39.
29. Szcześniak, op. cit., s. 39-41.
30. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 78.
31. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 22.
32. Meldunek sytuacyjny Inspektoratu Defensywy Politycznej (dalej IDP) Komendy Głównej Policji Państwowej (dalej KG PP) nr 86 z 8 VI 1920, AAN, KG PP, Raporty Sytuacyjne (dalej R.Syt), 278/II-1, t. 1, k. 270, 270a.
33. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 80.
34. Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej, pod red. A. Chojnowskiego i P. Wróbla, Wrocław 1992, s. 118-120.
35. Raport IDP nr 86 z 10 VI 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 1, k. 277-278.
36. Dokumenty i materiały..., op. cit., s. 95-97.
37. Raport IDP nr 93 z 18 VI 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 1, k. 299-300.
38. Meldunek sytuacyjny IDP nr 99 z 21 VI 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 1, k. 304.
39. Meldunek sytuacyjny IDP nr 102 z 24 VI 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 1, k. 310.
40. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 25.
41. „Dziennik Zarządu m.st. Warszawy” nr 61, 27 VI 1920, s. 1-2

42. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 81.
43. „Posiew” nr 22, 27 VI 1920, s. 3-4.
44. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 81.
45. Prezydenci i premierzy..., op. cit., s. 122.
46. A. Leinwand, J. Molenda, Protokoły Rady Obrony Państwa, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały”, Warszawa 1965, t. 1, s. 136.
47. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” (dalej RP) 1920, nr 53, poz. 327.
48. Leinwand, Molenda, Protokoły..., op. cit., s. 136-137.
49. Historia Polski, t. IV, cz. I, pod red. T. Jędruszczaka, Warszawa 1984, s. 366.
50. „Kurier Warszawski” nr 180, 1 VII 1920, s. 2-4.
51. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 83.
52. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 27-28.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Naruszenie kontraktu psychologicznego

Obecnie naruszenie czy złamanie kontraktu zdarza się bardzo często, co jest wynikiem specyficznych warunków, w jakich działają współczesne organizacje. Próbując dostosować się do

niestabilnego otoczenia wprowadzają one zmiany w sposobie zorganizowania pracy, które z kolei wywierają wpływ na kontrakt psychologiczny. Zmiana, bez względu na jej istotność, z reguły pociąga za sobą zmiany zarówno w kontrakcie ekonomicznym, jak i psychologicznym, które to kontrakty muszą zostać uzgodnione ponownie. Organizacje muszą rozpoznawać proces zmiany, a ludzie muszą mieć czas na dostosowanie się do zmian i w tym zakresie powinna być oferowana im pomoc. Jednym z głównych źródeł stresu u ludzi jest niepewność, która przejawia się w obniżeniu morale. Praktycznie niemożliwe jest poradzenie sobie ze zmianą, jeśli nie jest znana jej natura, toteż częścią kontraktu psychologicznego powinno być jasne określenie, w jaki sposób zmiana zostanie przeprowadzona, nawet zmiana tak drastyczna, jak zwalnianie niepotrzebnych pracowników. Istotą tego kontraktu będzie wówczas sprawiedliwość postrzegana przez podwładnych (Makin, Cooper, Cox, 2000).

Złamanie kontraktu psychologicznego jest definiowane jako świadomość pracownika, że organizacja nie dotrzymała jednej lub kilku obietnic zawartych w kontrakcie. Lester i jego współpracownicy (2002; por. Ratajczak, 2006) prowadzący badania nad percepcją kontraktu zarówno przez pracowników, jak i pracodawców, wyróżnili trzy rodzaje sytuacji:

- sytuacje zgodności versus niezgodności między dwiema stronami kontraktu; identyfikując obszary umowy, gdzie wzajemne obietnice nie są respektowane, można prognozować potencjalne konflikty, a to z kolei pozwala na sformułowanie bardziej precyzyjnego kontraktu;
- sytuacje, w których różnice w spostrzeganiu kontraktu wywierają wpływ na postawy i zachowania zarówno przełożonych jak i podwładnych wobec pracy, a nie tylko wzajemnie wobec siebie; szczególnie ważne wydaje się w tym miejscu pytanie, jak fakt złamania kontraktu wpływa na zaangażowanie i rzeczywistą wydajność zarówno jednych, jak i drugich;

- sytuacje, w których istnieją różnice w atrybucji przyczyn łamania kontraktu czynionych przez pracowników i przełożonych, a w szczególności zakres do jakiego każda ze stron jest skłonna przypisywać przyczyny łamania kontraktu oraz działania intencjonalnie szkodliwe ze strony firmy: czy jako skutek uboczny i nieplanowany działania okoliczności, czy też jako uczciwy i możliwy do pokonania brak zrozumienia sytuacji obu stron kontraktu.

Wyniki badań prowadzone nad kontraktem pokazały, że istnieją różnice w percepcji kontraktu między pracownikami i pracodawcami. Np. pracownicy wyżej niż ich przełożeni oceniają wypełnianie warunków kontraktu. Jednocześnie jednak pracownicy częściej od przełożonych są skłonni spostrzegać niedotrzymywanie warunków kontraktu psychologicznego, takich jak płace, awanse czy dobre stosunki pracy, podczas gdy nie różnią się w ocenie wysokości premii, ilości wykonanej pracy oraz źródeł wsparcia. Ponadto pracownicy częściej niż ich przełożeni są skłonni traktować przypadki łamania kontraktu jako niezgodność i wycofanie się z danych obietnic przez firmę, z kolei przełożeni fakt pokrzywdzenia pracownika przez firmę przypisują czynnikom leżącym poza organizacją (np. złe prawo). Przełożeni z reguły uważają, że organizacja ma pełne prawo zmieniać warunki kontraktu w przypadku jego naruszenia, pracownicy zaś mają w tej kwestii bardziej podzielone zdanie (Ratajczak, 2006).

Prowadząc badania nad kontraktem psychologicznym generalnie zakłada się, że zbiorowe poczucie złamania kontraktu przez organizację ma zasadniczy wpływ na postawy i zachowania pracowników. Stwierdzono, np., że łamanie kontraktu obniża ogólne zadowolenie z pracy, zwiększa chęć jej opuszczenia, obniża wydajność i sposób pełnienia roli zawodowej zarówno w trakcie pracy, jak i po opuszczeniu miejsca pracy (Lester i in., 2002, s.40).

hutnictwo żelaza, które rozwijało się głównie w północnej części regionu, swymi początkami sięga starożytności. Początki górnictwa i hutnictwa miedzi, ołowiu i srebra w okolicach Chęciny i Kielc odnoszone są przez historyków do XIV w. Działalność ta trwała do połowy XVII w., a następnie stopniowo podupadała. Ostatnie kopalnie kruszcowe funkcjonowały jeszcze podczas I wojny światowej.

Głównymi ośrodkami administracji górnictwa i hutnictwa kruszcowego w Górach Świętokrzyskich były Chęciny i Kielce. W królewskim mieście górniczym – Chęcinach mieściły się siedziby starosty, żupnika oraz gwareckiej organizacji górniczej. W Kielcach, pod administracją biskupów krakowskich działał zarząd ekonomiczny i Urząd Górniczy (1601 – 1701), a następnie królewska Komisja Kruszcowa (1782 – 1787) oraz staszycowska Dyrekcja Główna Górnicza i związana z nią Szkoła Akademiczno-Górnicza (1816 – 1827). Na podstawie źródeł historycznych i inwentaryzacji można zlokalizować w Górach Świętokrzyskich 25 kruszczowych pól górniczych oraz umiejscowić 6 hut i zakładów metalurgicznych metali nieżelaznych.

Szczególnie liczne i dobrze zachowane pozostałości górnictwa kruszców miedzi i ołowiu znajdują się na obszarze historycznego chęcińskiego rejonu eksploatacyjnego. Niektóre z nich chronione są prawnym statusem rezerwatów przyrody i zabytków kultury:

„Góra Miedziana” – w rezerwacie tym pod opieką prawa znalazły się liczne i dobrze zachowane fragmenty szybów, sztolni, szpar, dukli i hałd górniczych oraz czytelne pozostałości mineralizacji. Rudy miedzi były wydobywane zarówno odkrywkowo na powierzchni, płytkimi szybikami i sztolniami, oraz w podziemnej kopalni obecnie zalanej wodą.

„Góra Rzepka”, „Góra Zelejowa” – w rezerwach tych znajdują się czytelne pozostałości po górniczej eksploatacji.

Kruszce ołowiu z domieszkami cynku i srebra wydobywano w

obrębnie 13 pól eksploatacyjnych zwanych „górami kruszczowymi”, które znajdowały się w okolicach Chęcina, Miedzianki, Gałęzic, Sitkówki i Bolechowic. Wiele innych tego rodzaju pomników kultury materialnej zniszczono w wyniku prowadzonej na tym terenie przemysłowej eksploatacji kopalin skalnych.

W celu ochrony tych i wielu innych relikwii historii i kultury, a także niezwykle cennych dla nauki obiektów przyrody i krajobrazu, projektowane jest utworzenie w tej części Gór Świętokrzyskich Chęcińsko-Kieleckiego Parku Krajobrazowego. Pozostałości historycznego górnictwa i metalurgii kruszców będą stanowić jedną z głównych atrakcji tego parku tym bardziej, że kilka takich obiektów nadaje się do zagospodarowania turystycznego w sposób podobny do zastosowanego w słynnej na cały kraj „Jaskini Raj” w Chęcinach.

Świętokrzyski Ośrodek Hutnictwa, zlokalizowany w regionie Gór Świętokrzyskich, jest jednym z najstarszych i najważniejszych centrów metalurgicznych w Polsce, a jego historia sięga czasów starożytnych. Ośrodek ten, położony w południowo-wschodniej części kraju, obejmuje obszar obejmujący głównie Staropolskie Zagłębie Przemysłowe, które było jednym z najważniejszych ośrodków produkcji żelaza i stali w Europie Środkowej.

Historia hutnictwa w tym regionie ma swoje korzenie już w czasach starożytnych, kiedy to na terenie Gór Świętokrzyskich rozwijało się prymitywne hutnictwo żelaza. W I wieku n.e. powstały tu liczne piecowiska, w których wytapiano żelazo z lokalnych rud. Region ten był bogaty w złoża rudy żelaza oraz drewno, które było niezbędne do produkcji węgla drzewnego używanego jako paliwo w piecach dymarskich. Znajdź się archeologiczne, takie jak pozostałości pieców dymarskich oraz narzędzi, świadczą o tym, że już w starożytności istniał tu rozwinięty ośrodek metalurgiczny.

W średniowieczu i nowożytności Świętokrzyski Ośrodek Hutnictwa stał się jeszcze ważniejszym miejscem na mapie przemysłowej

Polski. W okresie rozkwitu Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego, które obejmowało tereny dzisiejszych województw świętokrzyskiego i mazowieckiego, powstało tu wiele kuźnic, młynów i pieców hutniczych, które produkowały żelazo na potrzeby całego kraju. Hutnictwo było napędzane przez rozwój technik metalurgicznych oraz dostępność surowców naturalnych, co pozwoliło na dynamiczny rozwój regionu.

W XVII i XVIII wieku Świętokrzyski Ośrodek Hutnictwa osiągnął swoje apogeum, stając się kluczowym elementem polskiej gospodarki. W tym okresie powstały tu liczne huty, które produkowały nie tylko żelazo, ale również wyroby z miedzi, ołowiu i srebra. Region ten był znany z produkcji wysokiej jakości narzędzi, broni oraz elementów konstrukcyjnych, które były eksportowane na rynki europejskie. Wzrost zapotrzebowania na żelazo, związany z rozwojem rolnictwa i budownictwa, przyczynił się do dalszej ekspansji hutnictwa w tym regionie.

W XIX wieku, wraz z rozwojem rewolucji przemysłowej, Świętokrzyski Ośrodek Hutnictwa przeszedł znaczące zmiany technologiczne. Wprowadzono nowe metody produkcji, takie jak piece wielkopieczowe i walcowanie na gorąco, co zwiększyło wydajność i jakość produkcji. W tym okresie powstały również liczne kopalnie węgla, które dostarczały paliwo do nowoczesnych hut. Rozwój infrastruktury transportowej, w tym budowa linii kolejowych, umożliwił szybki transport surowców i gotowych wyrobów, co przyczyniło się do dalszej industrializacji regionu.

Jednym z najważniejszych ośrodków przemysłowych w regionie był **Starachowicki Ośrodek Przemysłowy**, który stał się symbolem rozwoju hutnictwa w Polsce. Powstałe w XIX wieku Zakłady Starachowickie były jednymi z największych i najnowocześniejszych hut w Europie. Produkowano tu żelazo i stal, które były wykorzystywane w przemyśle ciężkim, zbrojeniowym oraz budownictwie. Zakłady te przetrwały wiele trudnych okresów, w tym zabory, wojny światowe oraz kryzysy gospodarcze, a ich działalność miała ogromny wpływ na rozwój

regionu i całej Polski.

W XX wieku Świętokrzyski Ośrodek Hutnictwa, podobnie jak wiele innych ośrodków przemysłowych w Polsce, przeszedł trudny okres związany z restrukturyzacją przemysłu. Po II wojnie światowej region ten został objęty planami centralnego zarządzania gospodarką, co doprowadziło do rozbudowy istniejących zakładów oraz budowy nowych. W tym okresie Starachowice stały się jednym z najważniejszych ośrodków produkcji w Polsce Ludowej, z Zakładami Starachowickimi na czele.

Wraz z transformacją ustrojową w Polsce w latach 90. XX wieku, Świętokrzyski Ośrodek Hutnictwa musiał stawić czoła nowym wyzwaniom związanym z globalizacją i liberalizacją gospodarki. Wiele zakładów zostało zrestrukturyzowanych, sprywatyzowanych lub zamkniętych, co miało duży wpływ na lokalne społeczności. Niemniej jednak, region ten nadal pozostaje ważnym ośrodkiem przemysłowym, a jego dziedzictwo hutnicze jest kultywowane przez liczne muzea, skanseny i inicjatywy mające na celu zachowanie pamięci o jego bogatej historii.

Obecnie Świętokrzyski Ośrodek Hutnictwa jest także atrakcją turystyczną, przyciągającą osoby zainteresowane historią przemysłu. W Starachowicach znajduje się **Muzeum Przyrody i Techniki**, które prezentuje historię hutnictwa i przemysłu metalurgicznego w regionie. Muzeum to oferuje zwiedzającym unikalne ekspozycje, takie jak zachowane fragmenty dawnych pieców hutniczych, maszyny i urządzenia przemysłowe, a także interaktywne wystawy, które pozwalają lepiej zrozumieć procesy produkcyjne i rozwój technologii hutniczej na przestrzeni wieków.

Świętokrzyski Ośrodek Hutnictwa to nie tylko miejsce o bogatej historii, ale także symbol rozwoju przemysłu i technologii w Polsce. Jego dziedzictwo jest wciąż żywe i stanowi ważny element tożsamości regionalnej, a także cenny wkład w historię polskiego hutnictwa i przemysłu metalurgicznego.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.